CENY PRENUMERATY:
miesięcznej z przesyłką poczt.:
„Gazeta Poranna" . . 20 Mk.
„Gazeta Wieczorna . 20 Mk.
Oba wydania. . . . . 38 Mk.

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
1 Mk.

GAZETA PORANNA

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano i o godz. 1 popoł. („Gazeta Wieczorna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I
Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5236. Lwów, czwartek 20 maja 1920 Rok XI

Warszawa wita entuzyastycznie Naczelnego Wodza!

Przemysł naftowy wobec katastrofy!

Listy z Kijowa.

Ogólny wygląd miasta.

(Specyalna korespondencya naszego referenta wojskowego).

Kijów, w maju.

Położenie jakie wytworzyło się obecnie po zwycięskiej ofenzywie wojsk naszych na obszarach naszego posuwania się naprzód nie da się poprostu opisać. Jako charakterystyczną cechę tego wszystkiego co się tu dzieje należało by wskazać na niesłychaną, niebywałą bujność zdarzeń idących za sobą z błyskawiczną szybkością.

Zwycięska ofenzywa polska rozcięła jakgdyby węzeł gordyjski, a teraz po tym wspaniałym cięciu miecza skręty tego węzła z wielką prężnością zaczynają się rozprostowywać i przechodzić do swego naturalnego położenia.

Piszę to w Kijowie pod dźwięki olbrzymiego marsza naszej defilady, która już przeszło dwie godziny przesuwa się przez Kreszczatik. Wojska nasze wyglądały wprost wspaniale a podziw i entuzyazm ludności przekracza wszelkie oczekiwania.

Doprawdy że wszystkie zjawiska obecnego życia tutejszego i tego co się stało po naszem zwycięstwie nie dają się ująć w formę odrębnych artykułów. O ile się chce zdawać sprawy z wypadków odrazu, bezpośrednio to niepodobna uniknąć felietonowego czy migawkowego rozdrobnienia treści.

Piszę z Kijowa. Miasto zniszczone tak, jak chyba zniszczone zostały miasta północnej Francyi. Można bez przesady powiedzieć, że z Kijowa pozostał jedynie szkielet. Cały szereg sześcio i ośmiopiętrowych domów Kreszczatika spalony od wewnątrz, tak że zostały jedynie zewnętrzne mury. Wszystkie budynki publiczne a więc koszary, kluby, banki, towarzystwa ziemskie itd. zrujnowane i spalone. Cały szereg domów we wszystkich częściach miasta od wewnątrz jakgdyby zjedzony, czy stoczony przez bolszewickie robactwo.

Dzisiejszy ruch Kijowa, ruch miejski, ruch powszedniego dnia nie da się absolutnie z niczem porównać. Bywalcy przyrównują go do tego co widzieli w roku 1918 w Petersburgu.

Tak samo obecnie w Kijowie wytworzył się jakiś specyalny handel najprostszymi artykułami, które tutaj idą niemal że na wagę złota, a więc w określonych godzinach po najwspanialszych dzielnicach miasta przeciągają całe tłumy wy-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Na Ukrainie sytuacya bez zmiany!

Koncentracya wojsk nieprzyjacielskich trwa dalej!

Warszawa, 18. maja.

Na Ukrainie sytuacya bez zmiany. Koncentracya wojsk nieprzyjacielskich na całym froncie przedmieścia Kijowa trwa w dalszym ciągu.

Na południe od Dźwiny po długotrwałych zaciętych walkach oddziały nasze pod naporem przeważających sił nieprzyjaciela, cofnęły się poza linię obronną.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego:
Kuliński, pułkownik.

Czerezwyczajka rozpoczyna prześladowanie Polaków w Moskwie!

(Telegrafem od naszego korespondenta).

Mińsk, 17. maja.

W numerze 101 „Prawdy moskiewskiej" z dnia 12 maja znajdujemy rozkaz czerezwyczajki moskiewskiej polecający wszystkim obywatelom narodowości polskiej mieszkającym w Moskwie, w wieku od 16—60 lat, niezależnie od zajmowanej posady i przynależności partyjnej w ciągu pięciu dni od daty ogłoszenia rozkazu stawić się w stosownym rejonowym komisaryacie dla rejestracyi. Uchylający się od rejestracyi i dający nieprawdziwe i niepełne informacye jako winni ukrywania i przemilczania, uważani będą za szpiegów rządu polskiego i oddawani pod sąd z zastosowaniem najsurowszych kar czasu wojennego. O każdej zmianie adresu zarejestrowani winni natychmiast komunikować czerezwyczaice.

Curiosa polityki angielskiej.

BOLSZEWICY ROKUJĄ Z ANGLIĄ O ZAWIESZENIE BRONI.

Warszawa, 18. maja.

(Telef.) Z Berlina donoszą: Bolszewicy prowadzą pertraktacye z Anglią w sprawie zawieszenia broni na froncie Perekopu i kaukazkim. — Działania wojenne zostały już obustronnie zastanowione.

STANOWISKO ANGLII WZGLĘDEM POLSKI POPRAWIŁO SIĘ

Warszawa, 18. maja.

(Telef.) W Berlinie przypuszczają, że i Anglia w tajemnicy dopomogła Polsce do ofenzywy przeciw bolszewikom przez dostarczenie wyekwipowania. Stanowisko Anglii względem Polski w ostatnich czasach poprawiło się znacznie, zapewne dzięki specyalnym umowom między rządem polskim a Reginaldem Towerem komisarzem w Gdańsku. Według pogłosek rząd polski zapewnił Anglii znaczne koncesye w eksploatacyi Ukrainy.

ROS. POLITYKA ANGLII NIE ULEGNIE ZMIANIE.

Warszawa, 18 maja

(Tel. wł.) Z Londynu donoszą: Podsekretarz dla spraw zewnętrznych Harmsworth oświadczył, że polityka Anglii względem Rosyi sowieckiej nie ulegnie żadnej zmianie.

RUMUNIA NA ROZDROŻU.

Warszawa, 18. maja.

(Telef.) Z Bukaresztu donoszą: Dzienniki tutejsze piszą: nie jest wykluczonem że i Rumunia weźmie udział w walce z rządem sowietów. Rokowania między rządem a delegatem polskim generałem Rozwadowskim każą to przypuszczać. — Naturalnie nic pewnego nie można jeszcze powiedzieć, bo wszystko jest tajemnicą rządową. Spodziewać się jednak należy że rząd postąpi według głosu ludności. Ludność jest zmęczona wojną i nie chce jej, bo ma już dosyć zniszczenia. Następnie trudno jest znów armię mobilizować, ludzie którzy zostali zdemobilizowani, niechętnie wrócili by do szeregów i to trzeba wziąć pod rozwagę. Lepiej by było dla Rumunii by nie zapuszczała się w nową awanturę wojenną.

kwintnej publiczności, która w wiadrach przynosi sobie wodę do domów.

Wodociągi bowiem nie funkcyonują.

Cały szereg jakichś zupełnie inteligentnych postaci handluje drzewem i przenosi je z miejsca na miejsce. Wogóle ludzie tutaj chodzą po ulicach nie za żadnymi interesami w naszym tego słowa znaczeniu, t. zn. aby coś załatwić, podpisać, omówić itd. Tutaj poprostu chodzi się po ulicy dlatego ażeby z Dniepru do domu przynieść trochę wody, czy też z lasu okolicznego przynieść do miasta trochę drzewa, czy wreszcie ażeby wynieść na wieś ostatni swój surdut lub zbywające krzesło i za to uprosić od chłopa trochę chleba i parę szklanek mleka.

Uderzającem jest że przy tym niesłychanym ubóstwie, przy tym niebywałym zaniedbaniu i brudzie w jakim jest pogrążone całe miasto widzi się równocześnie ogromne bogactwa. Tylko żeby bogactwa te uruchomić trzebaby użyć trochę energii i trochę ładu. Na to już nie stać było bolszewików.

Tak np. koło spalonego zupełnie klubu wyścigowego ciągną się dosłownie całe pola jaszczyków i bodaj że nie kilometry kwadratowe zepsutych armat. Zepsutych o tyle że z armat tych powyciągano zamki, względnie że zamki te uległy jakiemuś uszkodzeniu. Ten materyał artyleryjski dla armii bolszewickiej jak zresztą dla każdej walczącej armii musiał był przedstawiać dobytek bardzo cenny.

Ale bolszewicy gospodarują w ten sposób, jakby jedynie gospodarować mogły małpy. Daną rzecz używano tak długo, jak długo może ona funkcyonować. Jeżeli wymaga chociażby najdrobniejszej poprawki odrzucają ją natychmiast i biorą nową i znów tą nową posługują się tak długo póki nie ulegnie najdrobniejszemu chociażby zepsuciu.

Jest to gospodarka szalona z której wszelka myśl o oszczędności wygnana jest całkowicie.

To samo co powiedzieliśmy o materyale wojennym można powiedzieć i o materyale lokomocyi. Nigdzie on chyba nie jest tak potrzebny jak tu na tych olbrzymich przestrzeniach. Bolszewicy posiadali go tu stosunkowo bardzo wiele swego czasu, a również wiadomo, że sprowadzanie nowego materyału bardzo było dla nich uciążliwe. Tem nie mniej lokomotywami, automobilami środkami łączności, telefonicznej i radyotelegraficznej posługiwali się tak, jakby wogóle tych środków nie potrzeba było na dłużej jak na miesiąc.

Dzięki temu oprócz materyału znajdującego się w dobrym stanie wpadł w nasze ręce olbrzymi materyał, który po kilku drobnych poprawkach będzie można doprowadzić znowu do użytku.

J. K. B.

„Witaj Zwycięsco!”

Tryumfalny wjazd Naczelnika do stolicy!

Warszawa, 18. maja.

(PAT.) Dziś o godz. 4 popołudniu przybył Naczelnik Państwa z frontu ukraińskiego do Warszawy. Przed godz. 4 okolica dworca wiedeńskiego została zamknięta przez kordon policyi, poza którym uszykowały się tysiączne tłumy publiczności. Wązkim kurytarzem, utworzonym przez policyę dążyły automobile i pojazdy z przedstawicielami rządu, Sejmu i prasy, zaopatrzonymi w specyalne legitymacye. — Front dworca wiedeńskiego był wspaniale udekorowany zielenią i emblematami narodowymi. U głównego wejścia uszykowała się Rada miejska, na peron zaś dworca wpuszczono tylko przedstawicieli rządu, generalicyi, prasy, oraz delegacye pułków. Przybył też batalion szkoły podchorążych z orkiestrą komendy miasta. Wśród obecnych zauważyliśmy ministra wojny gen. Leśniowskiego, oraz resztę ministrów wraz z prezesem gabinetu p. Skulskim na czele, kierowników poszczególnych sekcyi, wybitnych przedstawicieli prasy, władz krajowych itd. Punktualnie o godz. 4 wjechał pociąg nadzwyczajny, przybrany zielenią, z Naczelnikiem Państwa. Rozległy się dźwięki hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Gdy Naczelnik Pańswa opuścił wagon salonowy przemówił do niego prezes ministrów Skulski następującemi słowy: Panie Naczelniku! Nieśmiertelnym czynem polskim będą dla historyi zwycięstwa wojsk naszych na froncie południowo-wschodnim. Żołnierz polski pod Twoim przewodem Wodzu Naczelny uwolnił od jarzma bolszewickiego Podole, Wołyń i Ukrainę. Broniąc granic Rzeczypospolitej przed nawałą wojsk bolszewickich, obronił wolność polską i dał wolność innym. Rząd Rzeczypospolitej wita Cię zwycięski Wodzu, składa Tobie i bohaterskiemu żołnierzowi polskiemu, walczącemu za najszczytniejsze ideały ludzkości wyrazy czci i dziękczynienia. Naczelny Wódz Józef Piłsudski i Armia Polska niech żyją. Okrzyk ten powtórzyły z entuzyazmem zgromadzone tłumy. Po tych słowach przemówił pułkownik ukraiński, będący w otoczeniu oficerów ukraińskich. Następnie Naczelnik Państwa udał się przed dworzec, gdzie powitał go prezes Rady miejskiej p. Ignacy Baliński, poczem Naczelnik Państwa wsiadł do powozu w towarzystwie prezesa ministr, udając się przez Aleje Jerozolimskie i ulicę Bracką do kościoła św. Aleksandra. Po drodze tłumy wznosiły entuzyastyczne okrzyki na cześć Wodza. Za powozem Naczelnika Państwa podążały pojazdy z przedstawicielami generalicyi, władz, oraz państw ententy z generałem Henrysem. Na stopniach kościoła św. Aleksandra powitała Naczelnika Państwa kapituła i duchowieństwo z biskupem polowym Gallem na czele. Po drodze do ołtarza obsypywano Naczelnika Państwa kwiatami. Po uroczystem „Te Deum“ i po ukończeniu modłów, Naczelnik Państwa w towarzystwie prezesa ministrów p. Skulskiego skierował się w stronę alej Ujazdowskich, lecz zanim dojechał do Alei otoczył go zwarty tłum, wyprzęgnięto konie i wśród nieustannych okrzyków pociągnięto powóz Naczelnika aż do Belwederu. Na całej przestrzeni, którą jechał Naczelnik Państwa stały korporacye ze sztandarami, szkoły średnie itd. Domy były udekorowane emblematami narodowymi i napisami: Witaj Zwycięsco.

Manifestacya

z powodu zwycięstw nad bolszewikami.

Lwów, 19. maja.

Uroczysty dzień.

(mg) Dzień wczorajszy upamiętnił się wspaniałą manifestacyą, która była wyrazem radości całej Polski z powodu imponujących zwycięstw oręża armii naszej i aktem hołdu dla Najwyższego Wodza. Uroczystość wypadła we Lwowie niezwykle okazale, mimo, że obchód zorganizowano dopiero w ostatniej chwili na wieść o przybyciu Piłsudskiego do Warszawy. Miasto udekorowano flagami o barwach narodowych.

W katedrze.

W bazylice archikatedralnej celebrował ks. arcyb. Bilczewski o godz. 11 przedpoł. pontyfikalną Mszę św. W stallach zasiedli: dowódca OG. gen. Lamezan, szef sztabu Thullie, dowódca miasta płk. Linda, delegacye oficerskie, przedstawiciele misyi zagranicznych: ang. major Jyrant, rumuńskiej maj. Constantinescu, franc. maj. Medina i inni, w zastępstwie gener. delegata dra Gałeckiego rad. nam. Zimny, w towarzystwie urzędników z prezydyum, delegat min. ośw. Sobiński, prez. sądu Czerwiński, dyr. prokuratoryi Engel, oraz naczelnicy wszystkich innych urzędów, wiceprez. miasta dr. Stahl, z radnymi, senat uniwersytetu z rekt. Halbanem, profesorowie Politechniki z rekt. Matakiewiczem, Akademia weterynaryi, uczestnicy powstania 1863 r., delegacye profesorów i uczniów szkół średnich, cechy i korporacye ze sztandarami, reprezentacye wszelkich towarzystw i instytucyi — wreszcie niezliczone mrowie publiczności, wypełniającej cały kościół.

W czasie Mszy św. śpiewali na chórze pp. Argasińska-Choynowska i Okoński, oraz chór Echo. Po nabożeństwie zabrzmiało uroczyste Te Deum i hymn „Boże coś Polskę“.

Przed katedrą i na przyległych ulicach stały szeregi uzbrojonych żołnierzy, którzy na hasło trąbki sprezentowali broń w czasie Ewangelii i Podniesienia.

Defilada.

Ulewny deszcz nie przeszkodził odbyciu się wojskowej defilady. Z pod katedry przemaszerowały uzbrojone oddziały pod pomnik Mickiewicza i defilowały przy dźwiękach orkiestry przed reprezentantami wojskowości, władz państwowych, koalicyi, i zwartej masy ludności.

Pochód prowadził konno kap. Aszkenazy. Za muzyką, która po przybyciu stanęła obok pomnika, maszerował batalion piechoty, pluton Legii ochotniczej kobiecej i kompania policyi państwowej. Miłe dla oka wrażenie czyniła defilada ułanów z lancami. Wreszcie przesunęły się działa.

Rewia odbyła się w największym porządku i wywołała szczery entuzyazm zgromadzonych tłumów, które żywymi wyrazami radości manifestowały swą cześć i wdzięczność dla bohaterskiej armii Rzeczypospolitej.

NADESŁANE

PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!

Datki na plebiscyty przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zach. - Lwów, pl. Marvacki 10

Przemysł naftowy w przededniu nieuniknionej katastrofy!

Memoryał ankiety naftowej odbytej we Lwowie.

Żądania ankiety naftowej. — Obraz ruchu normalnego i sytuacyi podczas wojny. Katastrofalny stan obecny. — Nikt nie zakłada nowych szybów — Koszta wiercenia szybu 3/4 miliona. — Niedobór miesięczny 244 milionów m. p. — Przyczyny zastoju. — O doraźną pomoc. — Uregulowanie stosunków na przyszłość.

Lwów, 19. maja.

(O. L.) Dnia 17. b. m. odbyła się w sali Izby handlowej i przemysłowej ankieta naftowa przy współudziale reprezentantów rządu pp. **Widomskiego**, prezydenta urzędu naftowego, dra **Muellere**, zastępcy prezydenta urzędu naftowego, dra **Bartoszewicza i Mokrego**, delegatów ministerstwa przemysłu i handlu i dra **Kozickiego**, dyrektora państwowej fabryki olejów mineralnych, tudzież licznego grona najwybitniejszych przemysłowców naftowych.

Po zagajeniu obrad przez prezesa Kraj. Tow. Naftowego p. Długosza i powitaniu reprezentantów rządu, przystąpiono do wyboru prezydyum. Na wniosek dyrektora **Chłapowskiego**, prezesa Izby pracodawców w przemyśle naftowym wybrano przez aklamacyę przewodniczącym ankiety p. **Długosza**, a sekretarzem dra **Sawickiego**. Przewodniczący wyraża na wstępie szczery żal wskutek śmierci ś. p. profesora geologii dra **Zubera** i **Romana Lossowa**, właściciela kopalni w Borysławiu. Następnie udzielił głosu dyrektorowi **Chłapowskiemu**, który po krótkiej przemowie odczytał następujący

memoryał:

Reprezentanci przemysłu naftowego w zagłębiu Borysławsko-Tustanowieckiem wezwani na ankietę naftową we Lwowie, mają zaszczyt wyrazić swe zdania w następującym memoryale.

Zadaniem ankiety naftowej

ma być wedle naszego zdania:

I. Zbadanie obecnej sytuacyi w przemyśle ropnym;

II. Powody zastoju i zmniejszenia się przedsiębiorczości;

III. Sanacya doraźna;

IV. Uregulowanie stosunków na przyszłość, celem dźwignięcia przemysłu wiertniczego.

I.

OBRAZ STANU FAKTYCZNEGO PRZED I W CZASIE WOJNY.

Celem wyświetlenia sytuacyi, w jakiej obecnie znalazł się przemysł naftowy, musimy wrócić do czasów przedwojennych, wzgl. przedstawić sobie obraz ruchu normalnego, jaki panował za czasów pokoj. kiedy nie było jeszcze żadnych ograniczeń w naszym przemyśle. Do założenia przedsiębiorstwa wiertniczego były potrzebne wówczas — jak i dzisiaj, trzy czynniki. **kapitał, praca i rynek zbytu na produkt.** Jeśli ktoś miał zamiar zaangażować się w przemyśle wiertniczym, mógł z góry ustalić kapitał potrzebny do projektowanej eksploatacyi; za pewne wynagrodzenie stała do dyspozycyi praca; konjunk. czyli możność zbytu produktów po pewnej przeciet. cenie, dawała inicyatywę do inwestycyi kapitału. Jeśli właśnie ten trzeci czynnik przedstawiał się korzystnie w kalkulacyi przedsiębiorcy, wówczas wzmagały się wiercenia, których ilość dochodziła nawet niejednokrotnie do rozmiarów niezdrowych. Naturalnie przekonywał się nieraz kapitał po dowierceniu szybu lub po ujemnem zakończeniu wiercenia, że kalkulacya się nie sprawdziła ,tego rodzaju wypadki wpływały oczywiście także ujemnie na dalszy rozwój wiertnictwa. Zauważyć przytem należy, że współczynnik najważniejszy, t. j. cena produktu, zależał od chwilowej konstelacyi na targu światowym, żadnej zaś nie było rękojmi, gdy chodziło o uzyskanie pewności co do ceny kalkulacyjnej względnie spodziewanej. Pomimo tego produkcya osiągnięta przed wojną była bardzo znaczna, przedsiębiorczość żywa. Nie było różnicy między producentem-rafinerem, a t. zw. czystym producentem, ponieważ popyt i podaż regulowały ceny produktu zarówno dla jednego, jak i dla drugiego.

Po wybuchu wojny,

a raczej po ustąpieniu Moskali z Borysławia, rząd austryacki w porozumieniu ze swymi sojusznikami, potrzebując produktów naftowych wyłącznie dla celów wojennych obdarzył przemysł naftowy kuratelą i stworzył cichy monopol. Ponieważ przemysł naftowy dawał rządowi austryackiemu zasoby potrzebne do życia, zajmował się tenże wprawdzie jego rozwojem w sposób nader intenzywny, wprowadził jednakowoż podczas wojny rozmaite zmiany i stworzył w przemyśle naftowym kasty, a mianowicie: Producentów bez rafineryi, producentów z rafineryą, rafinerye bez produkcyi i bruttowców. Staraniem każdej z tych oddzielnie traktowanych przez rząd (divide et impera!) grup było uzyskanie protekcyi dla siebie, a względami u rządu cieszyć się mógł tylko ten, kto najwięcej na rękę szedł rządowi w danej chwili. W istocie rafinerzy-producenci, mając w swym ręku gros produktów gotowych potrzebnych rządowi, mieli większą protekcyę, aniżeli n. p. producenci czyści, zasilający fabrykę rządową. Na tem miejscu bezstronnem nie chcemy wcale twierdzić, że polityka rafinerów-producentów innym grupom przynosiła szkodę jedno jest pewne, a mianowicie to, że oni tylko mieli korzyści.

Po upadku Austryi,

względnie zlikwidowania zamachu ukraińskiego, powstała sytuacya zupełnie nowa. Państwo Polskie powinno było zaopiekować się swoim rodzimym przemysłem i wytknąć sobie, jako cel najważniejszy rozwój przemysłu naftowego w sposób możliwie najszerszy, by przyczynić się do pomnożenia dobrobytu w kraju. Wszystko wskazuje jednak na to, że czynniki miarodajne nie potrafiły dotychczas zerwać ze systemem odziedziczonym po rządach austryackich mimo, że nie można stosować do nas obecnie metod i środków poprzednich, gdyż względy ekonomiczne i ich zakres mają charakter zupełnie inny. Austrya miała do dyspozycyi wszelkiego rodzaju fabryki, stwarzające artykuły pomocnicze potrzebne przemysłowi naftowemu, a my ich niestety jeszcze nie posiadamy. Austrya położyła rękę na produkt naftowy, chcąc dalej prowadzić wojnę, a my chcemy dalej prowadzić przemysł. Otóż podstawa jest dziś z gruntu inna i bezsprzecznie systemem austryackim kierować nie powinniśmy się. Półtora letnia nasza gospodarka, oparta na fundamencie austryackich rozporządzeń doprowadziła do obecnego poniżej przedstawionego stanu rzeczy.

Po oswobodzeniu Borysławia

w połowie ubiegłego roku nastąpiło w kraju i za granicą żywe zainteresowanie się przemysłem naftowym, nagromadzone kapitały szukały inwestycyi i chciano przystąpić do intenzywnej pracy wiertniczej. Temu stawały na przeszkodzie trzy główne momenty, a mianowicie: Uzyskanie materyałów, środków opałowych i utrzymanie siły

---

(2)

GASTON LEROUX

SKRADZIONE SERCE.

POWIEŚĆ.

Z francuskiego tłómaczyła

ZOFIA LEWAKOWSKA.

—o—

(Ciąg dalszy.)

IV.

Ślub Hektora i Kordelii.

Wróciwszy do Vascoeuil zastałem list. Przysłany z Paryża, adresowany był zupełnie nieznanem mi pismem. W kopercie znajdowało się parę słów, skreślonych ręką wuja, który pisał do mnie w pośpiechu z głębi Tyrolu.

Tyrol! Nie dla interesów jeździ się do Tyrolu, Co kazało wujowi włóczyć się z Kordelią po Tyrolu, gdy ja tymczasem oczekiwałem ich gorączkowo w tym smutnym domu. O tem nie wspomniał ani słowa. Podawał mi natomiast adres, pod którym miałem wysyłać do nich listy:

„Pisuj do nas możliwie jak najczęściej, mówił wuj, pisuj codziennie. Dam ci zajęcie na ten cały okres oczekiwania naszego powrotu. Oto chcę, żebyś odnowił zupełnie naszą siedzibę w Vascoeuil, wyposażając ją w „pełny komfort nowoczesny“. Polegam w zupełności na twoim guście. Umebluj mieszkanie wedle własnej woli. Ono należy przecież do was, do ciebie i do Kordelii. Daję je wam w ślubnym podarunku. Pobierzecie się nie zdziesiąndziej, lecz właśnie w Vascoeuil. Wiem dobrze, że nie miałeś nigdy upodobania do tej siedziby! Lecz urządź ją teraz tak, aby mogła ci się wreszcie podobać. Nie zajmuj się jednakże parkiem, Będzie to już rzeczą Kordelii. Ma ona swoje w tym kierunku plany i pomysły. Całujemy cię mocno“.

I am słowa od mojej narzeczonej! Dlaczegoż nie pisała do mnie? Czyżby mnie już nie kochała? Od chwili mojej wycieczki do Hennequeville, sam nie wiedząc dokładnie dlaczego, bez przerwy zadawałem sobie to okrutne pytanie.

Napisałem o tem do wuja; doniosłem o moich obawach.

Oświadczyłem, że nie będę zdolny zająć się czemkolwiek w świecie, dopóki nie dowiem się na pewne o stanie uczuć Kordelii i że tylko ona sama może mnie pod tym względem upewnić i uspokoić.

Przez piętnaście dni nie miałem żadnej odpowiedzi. Przez całe te dwa tygodnie jak szalony wyczekiwałem ciągle listonosza... Wzbudzałem litość u Surdon'a i u jego żony, którzy chwilami prawili mi nawet „kazania“, przywoływali do rozsądku, kiedy ja nie słuchałem, nie rozumiałem nawet ich słów...

Nareszcie przyszedł oczekiwany list. Koperta stale z Paryża. Z jakąż rozdarłem ją niecierpliwością i radością!

List od Kordelii... a właściwie parę linii, kilka słów... „Ależ tak, kocham cię zawsze, mój dobry Hektorze!... Nigdy nie przestałam cię kochać... Cóż za przypuszczenie!... Oszalałeś chyba!... Do widzenia wkrótce mój drogi mężu!...“

I cóż z tego? List ten nie zadowolił mnie zupełnie... „Kocham cię zawsze mój dobry Hektorze“ — słowa te wydały mi się, jakby jakimś plastrem przykładanym do mojej rany, lecz nie były one tem, czego pragnąłem. A nawet: „do widzenia wkrótce mój drogi mężu“ zupełnie mnie nie pocieszyło.

Napisałem do Kordelii o całem moiem przygnębieniu. Jak dzieciak płakałem nad listem, przypominając jej wszystkie nasze przysięgi i zapewniałem ją, że wolałbym raczej umrzeć z rozpaczy, niż poprowadzić do ołtarza Kordelię, która nie kochałaby mnie już tak, jak dawniej.

A wtedy, ach, wtedy, w kilka dni później otrzymałem list na ośm stron od Kordelii. Ośm długich stron, które tym razem wycisnęły mi łzy szczęścia z oczu. Odnajdywałem w nich moją małą towarzyszkę z lat dawniejszych, z całą jej świeżością, całą bezpośredniością, z jej radosnem odczuwaniem życia przy mnie i ze mną, z przemiłymi jej żartami... Zdawała się na nowo zatapiać w przeszłości z niepohamowaną radością, której i mnie chciała udzielić listownie. Udało się jej też to w całej pełni.

A po wywołaniu drogich wspomnień z dni minionych, nagle zaczynała mówić o teraźniejszości z taką wiarą i zaufaniem, iż odrazu odzyskałem zdrowie moralne i fizyczne. Widziała przyszłe nasze małżeństwo w najjaśniejszej barwie. Mówiła o naszem przyszłem mieszkaniu w Vascoeuil, roztaczając szczegóły tak miłe, iż poczułem nagłą sympatyę do tej siedziby, do której tak bardzo byłem dotychczas zrażony. Mówiła:

„Zobaczysz, jakie Vascoeuil będzie piękne, gdy urządzimy je wedle naszego gustu. Pojedziesz do Paryża i kupisz wszystko, czego pragnę. (Tutaj lista sprawunków). Trzeba, abyś ze wszystkiem był gotów przed naszym powrotem, gdyż ojciec chce, byśmy pobrali się natychmiast. A nie

pracującej. Przemysłowcy stale zwracali na to uwagę, **stosunki jednakowoż w tej dziedzinie nie tylko na lepsze się nie zmieniły, ale pogorszyły się tak dalece, że**

przemysł naftowy stoi dziś w przededniu katastrofy nieuniknionej,

o ile z położenia tego **nie zdoła znaleźć wyjścia.** Ruch wiertniczy maleje w sposób zastraszający nikt prawie nie zakłada nowych szybów, wyjątkowo tylko ma to miejsce, gdy chodzi o dotrzymanie terminu wiercenia). **zastanawia się jeden szyb za drugim,**

z przerażającą szybkością staczamy się ku upadkowi.

Ostatni już czas starać się wedle możności naprawić błędy dotychczasowe i znaleźć takie rozwiązanie, któreby nam pozwoliło: 1-o uniknąć katastrofy, 2-do uniknąć w przyszłości potrzeby szukania dla potrzeb kraju produktów naftowych za granicą, 3-io o ile możności forsować eksport w dalszej przyszłości, celem polepszenia naszej waluty. **Co do sytuacyi obecnej, to możemy sobie powiedzieć bez ogródek, że**

po upływie roku nic nam nie pozostanie na eksport,

że nawet nie zdołamy pokryć własnego zapotrzebowania, jeśli nie przystąpimy do dalszych wierceń.

Powiedzieliśmy, że w roku ubiegłym nie mogliśmy kontynuować wierceń tylko z powodu braku materyałów etc., to znaczy, że była podstawa rachunkowa do dalszej pracy i że brakowało tylko fizycznych do wykonania tej pracy środków. Obecnie, a to w ciągu ostatnich kilku miesięcy do braku środków fizycznych przystąpił jeszcze moment najważniejszy, a mianowicie: zupełny

brak podstawy rachunkowej wiercenia,

a to z tego powodu, że ustalona wewnątrz kraju cena ropy nie może pokryć nawet ceny artykułów potrzebnych do wiercenia a wytworzonych w kraju, nie mówiąc już nawet o artykułach sprowadzanych z zagranicy. Celem wyświetlenia powyższego twierdzenia nadmieniamy, że na inwestycye wiertnicze łoży się obecnie tylko z dochodów uzyskanych za wydobyty produkt, a nie z kapitału. Są wprawdzie małe wyjątki w tej mierze, te nie odgrywają jednak żadnej roli, jeśli się ma całokształt na oku; i te wyjątki będą zmuszone wkrótce do zastoju. Otóż wartość uzyskana za produkt ma pokryć w pierwszym rzędzie koszta jego eksploatacyi, dalej zaś musi służyć do pokrycia nowych szybów, potrzebnych do zastąpienia szybów będących już w eksploatacyi oraz dalszego pomnożenia produkcyi. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń ilość szybów we wierceniu powinna być co najmniej dwa razy większa od ilości szybów eksploatowanych. Albowiem przy takim tylko stanie możnaby

utrzymać w równowadze przemysł naszego zagłębia

i tak rzeczywiście było mniej więcej dotychczas. Obecnie wierci się obok 170 szybów eksploatacyjnych tylko 108 szybów, temsamem grubo mniej aniżeli połowę potrzeby; oprócz tego znajduje się 60 szybów w instrumentacyi. Zdawałoby się zatem, że produkcya już pokrywa koszta wiercenia tych szybów i że przemysłowcy odkładają zyski. Tak się jednak rzecz nie ma.

Na podstawie obecnych cen materyałów i kosztów utrzymania ruchu wynikających z załączonego zestawienia wynoszą koszta wiercenia szybu 1 milion 86 tysięcy marek polskich, zaś

koszta eksploatacyi szybu 740 tysięcy 800 mkp.

miesięcznie. Mając zatem 168 szybów we wierceniu i instrumentacyi, a 170 szybów w eksploatacyi, razem 338 szybów, mamy do pokrycia 309 milionów marek polskich miesięcznie. Produkcya naszego zagłębia wynosiła w ostatnim miesiącu — po potrąceniu udziałów bruttowych — 3000 wagonów ropy, jej wartość po obecnej cenie 65 milionów marek.

Niedobór wynosi przeto 244 milionów marek polskich miesięcznie.

Nasuwa się pytanie, jak sobie przemysłowcy mogą dać radę, lub jak mogą wogóle istnieć jeszcze wobec takiego stanu rzeczy. Na to jest odpowiedź: goni się ostatkami materyałów sporadycznie pozostałych, cały zaś przewrót we wszystkich dotychczasowych kalkulacyach nastąpił dopiero w ostatnich tygodniach. Jeśli rzeczywiście przyjdzie do zakupna materyałów, to przy obecnych cenach produktu, katastrofa jest nieunikniona.

Sytuacya taka nie tylko doprowadzi do zastoju istniejące wiercenia, ale musi bezwarunkowo odstręczyć od karkołomnego przedsiębrania inwestycyi w tego rodzaju przemyśle każdego przemysłowca o zdrowym rozsądku.

POWODY ZASTOJU I ZMNIEJSZENIA SIĘ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

Co jest powodem tej sytuacyi? Jaskrawem powodem tego smutnego położenia jest przedewszystkiem **dewaluacya naszej waluty i potrzeba zakupna materyału zagranicą po cenach i walorach zagranicznych,** nie stojących w żadnym stosunku do ceny uzyskanej za nasz produkt. Dla przykładu podajemy najważniejszy artykuł wiertniczy, a mianowicie rury. Cena rur przed wojną wynosiła loco Borysław 75 halerzy za 1 kg. Obecnie płacimy za 1 kg. 145 koron, to znaczy 193 razy więcej. Cena ropy przed wojną wynosiła 8 halerzy za 1 kg., obecnie otrzymujemy za 1 kg. 2 K 55 h., to znaczy 32 razy więcej. Taki stosunek istnieje także naogół i przy innych kosztach ruchu a nawet przy niektórych artykułach relacya wzrasta w postępach geometrycznych w tysiąckrotność. Wynika z tego, że nastąpił zupełny przewrót, który zagraża bytowi przemysłu i że taki stan rzeczy dłużej, nawet na tygodnie już licząc, utrzymać się nie da. Powstaje nierównowaga szczególnie z tego powodu, że — jak już wyżej zaznaczyliśmy — sprzedajemy ropę za cenę nie stojącą w żadnym stosunku do cen zagranicy, skąd musimy narazie sprowadzać materyały czy też surowce do wyrobu materyałów. Powyższą cenę rur podaliśmy w walucie koronowej; istotnie jest ona płatną w markach niemieckich za 1 kg, to zn. że wpływa nie tylko dysparytet ceny ropy w stosunku do ceny artykułów zagranicą, ale także i sam stosunek waluty, ponieważ tych 23 jednostek jest obecnie 500% wyższych od naszej jednostki, wzgl. w stosunku do wartości przedwojennej tej ostatniej.

Na tem miejscu wyłania się kwestya, **dlaczego tylko czyści producenci występują z żądaniem uregulowania ceny ropy, a nie producenci-rafinerzy.** To zaś jest całkiem jasne, **producenci-rafinerzy eksportują bowiem swój produkt i uzyskują cenę odpowiednią lub prawie odpowiadającą ich potrzebom utrzymania ruchu,** podczas gdy czystym producentom zamyka się drogę eksportową, z wyjątkiem jednostek, które tylko może na własną eksportują korzyść.

Dalszym powodem niedomagania jest zupełne odcięcie przemysłowcom swobody pod względem sprzedaży ich produktu w kraju, co właśnie — nawiązując do stosunków wytworzonych za czasów austryackich — jest konsekwencyą zachowania stosowanej przez Austryę metody trak-

---

przypuszczasz chyba, iżbym sprzeciwiała się w tym wypadku jego woli. Ach! jeszcze jedno: nie ruszaj parku; ty nigdy go nie rozumiałeś. On ma swoją specyalną piękność, którą ja tylko potrafię na jaw wydobyć. Uczynię zeń ogród Peleasa i Melisandry. Będziemy przechadzali się po tym parku w naszych godzinach melancholii, gdyż można być nawet prawdziwie szczęśliwym, a miewa się mimo to godziny melancholii, co zresztą nie jest zupełnie nieprzyjemnem. Oczekując tych cudnych chwil, chciałabym abyśmy odbyli konno naszą podróż poślubną, jak dwoje szaleńców. Pamiętasz, że marzyliśmy o takiej podróży, gdy byliśmy jeszcze dziećmi i kpiliśmy zawsze z poczciwych którzy jeździli koleją! Lecz i my kiedyś, tak tak wszyscy inni nie pogardzimy również koleją... Zobaczysz!... A potem gondola! — Dobrze? Pojedziemy do Wenecyi. Wszak to od dawna było umówione. Tyrol jest ohydny! Są tylko góry, a ja nie znoszę gór, szczególnie gdy oddzielają mnie one od ciebie!"

I przez całe ośm stron pisała ciągle tak samo miło i serdecznie. Droga! droga! droga Kordelio! Jakżeż mogłem wątpić w ciebie! w twoje małe, dobre serce, kochane, dobre serce!...

Prędko! Prędko do dzieła! Przybywajcie mularze, malarze i wszyscy rzemieślnicy, którzy macie przystroić nasze gniazdko!...

Moim dobrym humorem i pieniądzmi podniecałem zapał robotników. Sam pracowałem z innymi, a Surdon śmiał się ze mnie i żartował z mojej gorliwości. Praca szła żwawo dniem i nocą.

I dobrze robiłem, przyspieszając robotę. Wuj mój wraz z Kordelią przybył na tydzień wcześniej przed zapowiedzianym poprzednio terminem. Oczekiwałem ich około 8-go października, a oni tymczasem już w końcu września byli w Vascoeuil. Nie wszystko było jeszcze gotowe.

Kordelia wchodząc do domu, znalazła mnie właśnie na szczycie drabiny w chwili, gdy z zapałem tapetowałem jej buduarek. Wpadłem w jej ramiona, a ona — o dziwo! — zawołała nagle: „Boże! jakiż on brzydki!" Spojrzałem na nią zdumiony, wybuchnęła śmiechem. Myślałem, że mówiła o mnie, a tymczasem... chodziło jej tylko o papier tapet! To chwilowe nieporozumienie wprawiło nas odrazu w niesłychaną wesołość, a głośne nasze śmiechy zwabiły wuja.

Błogosławił nas, całował, ściskał, znów błogosławił i całował, opowiadając, że i on sam ożenił się w tym starym domu, że tutaj przyszła na świat Kordelia, że tu rodzić się będą nasze dzieci i wnuki.

Kordelia nie słuchając słów wuja, mówiła:

— Boże! jak tu miło pachną farby!... Wiesz. Ojcze, że odtąd nie chcę zajmować się już niczem innem, tylko malarstwem pokojowem! Co o tem sądzisz?

— Podzielam zupełnie twoje zdanie, moja córko! Ach! jakże serdecznie je podzielam! Otóż to jest zdrowa myśl!

Zdziwiły mnie trochę słowa wuja. Słyszałem zawsze dotąd, że zdrowie malarzy pokojowych narażone jest na wielkie niebezpieczeństwo, skutkiem znajdującego się w farbach trującego węglanu ołowiu... wspomniałem też o tem wujowi, on jednak za całą odpowiedź dał mi porządnego kuksa w plecy.

W kilka chwil później mówił już do mnie ze swym dobrym uśmiechem: „Ty jesteś zawsze najlepszym z Hektorów.... nie zmieniaj się nigdy!". Nie wiedziałem właściwie dlaczego wuj udziela mi takiej rady, nie miałem bowiem najmniejszego zamiaru zmienić się kiedykolwiek... potem, zastanowiwszy się głębiej, zrozumiałem, że musiała się podobać we mnie moja prostota, umysł spokojny i zrównoważony i że dla szczęścia nas wszystkich pragnął, abym zawsze taki sam pozostał.

Trzy tygodnie po ich przyjeździe minęły szybko i tak szczęśliwie, że przypominam je sobie zawsze jako najlepsze chwile w mojem życiu. Wygnałem z umysłu wszelkie troski i niepokoje; całe dnie spędzaliśmy z Kordelią na zabawach, irytujących nasze otoczenie; bawiliśmy się w łapankę, uganiając po całym domu, chowaliśmy się za wszystkie drzwi i szafy, ścigając się wzajem jak dwoje żaków, a całowaliśmy się tak szczerze i mocno, że Kordelia, czerwona od moich uścisków, wołała co chwilę z przymileniem: „Hektorze! przestań... poczekaj... zostaw trochę całusów na jutro!"

Droga, droga, droga Kordelia!

Gdy wróciła z podróży, była nieco bladziutka, przemęczona bez wątpienia drogą... obecnie odzyskała swe dawne piękne kolory. Była zawsze delikatna i szczupła, posiadała jednak pełną krasę kobiecą. Nie wiem jak wam to powiedzieć: dla mnie nie było nigdy piękniejszej kobiety na świecie, a sąd mój pod tym względem nie zmienił się do tej pory. Umysł jej i ciało, wszystko było boskie! Nic więcej nad to nie mogę powiedzieć.

Nadszedł wreszcie wielki dzień. Była to uroczystość tak cudowna, iż długo jeszcze będą o niej opowiadać w Vascoeuil. Ojciec Kordelii, wielki właściciel ziemski, zaprosił na wesele cały niemal departament; dwory okoliczne reprezentowane były bogato na uroczystości ślubnej. Zaroiło się od wielkich nazwisk i wielkich fortun. Wszyst-

towania przemysłu w oddzielnych kategoryach.

Dalszymi powodami niepowodzenia przemysłu naftowego są cła, nałożone na sprowadzane z zagranicy materyały, dalej bardzo niefortunne zawierane umowy kompensacyjne z zagranicą, niedostateczna aprowizacya zagłębia, niedostarczanie materyału opałowego, niekorzystne wreszcie stosunki komunikacyjne, w których to sprawach już niejednokrotnie zwracano się do Rządu — bezskutecznie.

III.
SANACYA DORAŹNA.

Celem pokrycia niedoboru o którym poprzednio była mowa, konieczną jest doraźna pomoc dla przemysłu naftowego a mianowicie:

1) natychmiastowe podwyższenie ceny ropy w kraju na 300 Mkp. za kg.;

2) udzielenie pozwolenia czystym producentom na eksport 10 tysięcy wagonów ropy wzgl. jeśli to nie byłoby wskazane, wydanie 6 tysięcy wagonów gotowych produktów do dyspozycyi czystych producentów celem eksportu zagranicę na zakupno materyałów wiertniczych;

3. rewizya dotychczasowych umów kompensacyjnych z zagranicą i ustalenie zasady, że na przyszłość mogą być takie umowy zawierane wyłącznie za zgodą przemysłu;

4) zniesienie cła na artykuły potrzebne dla przemysłu a w kraju niewytwarzane;

5) natychmiastowe powołanie do życia przy Państwowym Urzędzie Naftowym przybocznej Rady Naftowej, składającej się w połowie z rafinerów, a w połowie z producentów, wybranych przez odnośne grupy.

IV.
UREGULOWANIE STOSUNKÓW NA PRZYSZŁOŚĆ.

Uzdrowienie stosunków w przemyśle naftowym możliwe jest jedynie przez wprowadzenie zasady wolnego handlu. Im prędzej zasada ta znajdzie zrozumienie istotne, niesfałszowane psychozą ekonomiczną 5-ciu lat wojny, im rychlej nastąpi zwrot stanowczy w tym kierunku, tem pewniej można będzie liczyć na powrót normalnych stosunków w przemyśle.

Rzecz naturalna, że interesy Państwowe co do waluty musiałyby być uwzględnione, byłoby to jednak jedynie ograniczeniem zasady uznanej i stosowanej stale.

W związku z zasadą wolnego handlu łączy się ściśle wprowadzenie w życie w jak najkrótszym czasie i to już w najbliższych tygodniach organizacyi przemysłu naftowego, któraby objęła wszystkich producentów i rafinerów, wedle projektu przedłożonego Państwow. Urzędowi Naftowemu w grudniu ubiegłego roku. Projekt tej organizacyi opiera się na zasadzie skupienia całej produkcyi, tak producentów czystych, jak producentów-rafinerów i bruttowców (z wyłączeniem czystych rafinerów) w jedno ciało, a to drogą rozporządzenia rządowego. W ramach tej organizacyi zawiadywałby przemysł swojemi sprawami autonomicznie, przyznając oczywiście Rządowi należny mu wpływ.

Jesteśmy przekonani, że po wprowadzeniu w życie tej organizacyi, tj. po oddaniu przemysłowcom możności zadecydowania o własnym losie, stosunki stanowczo zmienią się na lepsze i to tak dla przemysłu, jak i dla całego kraju.

O ileby jednak to nie nastąpiło i postulaty nasze znowu niespełnionemi być miały, jesteśmy zdecydowani rozpocząć w najbliższym czasie systematyczne zastanawianie szybów będących w wierceniu. Proces ten już się właściwie rozpoczął a raczej jest w pełnym toku, obowiązkiem naszym będzie, by nie powiększać rozmiarów katastrofy, zakończyć go w najbliższym czasie i zamknąć resztę szybów w wierceniu.

Borysław, dnia 15. maja 1920 r

Z DNIA.

EPIDEMJA ZJAZDÓW.

Każdy z nas dąży ku Warszawie,
Jak satelita do swej gwiazdy.
Ubiegły tydzień wam przedstawię,
Odbyły się tam takie zjazdy:

Zjazd literacko-dziennikarski,
Zjazd pracowników kolejowych,
Zjazd farmaceutów, zjazd młynarski,
Oraz zjazd związków zawodowych.

Wawelberczyków i kolorii,
Wreszcie zakładów zjazd graficznych,
Napróżno się stolica broni,
Jak może od tych zjazdów licznych.

Napróżno im odmawia kwater,
I każe gościom spać w ogrodzie.
Rozpęknął się zjazdowy krater,
Zjazdy w stolicy są dziś w modzie.

Zjazd literatów był wspaniały,
Obrady wszystkie poszły gładko.
Nigdzie nie dano nam gorzały,
A ratusz przyjął nas herbatką.

Były z powodu tego kwasy,
I nastrój zimny, jakby z musu.
Ach Boże, co za podłe czasy,
By nam żałować spirytusu.

Więc każdy, aby zniszczyć smutki
I spędzić brzydki mars z oblicza,
Kupował sobie flaszkę wódki,
Poznańskiej firmy Kasprowicza.

I zapijając się w hotelu,
W izdebce ciasnej jak dwa zera,
Myślał, że zjazd nie dopiął celu,
Bowiem był smutny jak cholera.

Nemo.

Z TEATRU.

DZIEŃ AKTORA.

Lwów, 18. maja

Wojujemy z teatrem nie na żarty, gniewamy się na niego i wytykamy mu, że nie jest taki, jakim był niegdyś i jakim dziś bywa gdzieindziej, ale ta wojna i te gniewy, zwrócone przeciw niedołężnemu sterowi, nie naruszają w niczem siabości, jaką mamy do załogi aktorskiej. Tak już widać być musi. Kocha Lwów swojego aktora, niezawsze krytycznie i mądrze, owszem po swojemu, to znaczy z dużą dozą przesady i kaprysu, ale kocha w gruncie rzeczy i lubi tę miłość — manifestować.

Cóż dopiero, kiedy i aktor od siebie „wystąpi" z manifestacyą miłości. Wtedy rozpoczyna się licytacya uczuć i sufler dostaje zawsze kataru w następstwie podpowiadanych obu stronom czułości. I wtedy bywa na widowni jakoś inaczej, niż zwykle, pozwólmy sobie na pompę w słowie: bywa świątecznie. Wtedy loża komisyi teatralnej odziewa się w czarne angleży i w rzewne miny i zdaje się naprawdę odgadywać, o co w teatrze idzie, a jej sąsiadka z przeciwka, loża końska, aż rży ze wzruszenia, ja zaś skromny recenzent, od-

---

kich tych gości przyjmowano z niezrównaną istotnie wspaniałością.

Mój wuj miał ochotę, ażeby cała ta uroczystość weselna trwała przez trzy dni, ustąpił jednak naleganiom Kordelii, która zagroziła, że jeżeli wszyscy goście nie rozejdą się o szóstej godzinie wieczorem, to my sami opuścimy Vascoeuil. Śniadanie na życzenie Kordelii nazwane zostało lunch'em, lecz cóż to był za lunch! iście królewski!

Wszystko to zresztą nie było niczem naprawdę, w porównaniu z tem, co działo się w odległości pięciuset metrów od naszego domu, u pierwszego fermiera mego wuja. W olbrzymiem półkolu rozmieszczono namioty i pod niemi to ucztowała cała wieś, jak na weselisku Gamache'a. Kordelia z wdziękiem i prostotą obchodziła wszystkie stoły pod namiotami, zamieniając po kilka słów z biesiadnikami, ja, jak wierny piesek szedłem wszędzie za jej śladami. Co chwilę, ktoś mówił koło nas z zachwytem: „Ci — nie są dumni! Daj im Boże szczęście!"

V.
Nieoczekiwany podarunek.

Powróciwszy do zamku, zastaliśmy naszych gości w sali, w której złożono wszystkie podarunki ślubne. A była ich ilość nieprzeliczona! Padały okrzyki zachwytu, podziwu!

W tej chwili właśnie ukazał się stary sługa Surdon, niosąc z trudem jakiś wielki, płaski pakiet, cały owinięty w płótno; na pakiecie, przypięta szpilką, widniała kartka, na niej zaś przeczytać można było wyraźnie te słowa: „Mój podarunek ślubny..." Nie było pod tem żadnego podpisu.

Wszyscy goście weseni, skupiwszy się wokoło Surdon'a z zaciekawieniem przyglądali się temu owiniętemu w płótno przedmiotowi. Mój wuj, Kordelia i ja, przybliżyliśmy się właśnie w chwili, kiedy rozmaite głosy z pewnem zniecierpliwieniem opowiadały już o jakiejś tajemniczej niespodziance, pragnąc oglądnąć ją jak najprędzej.

Wuj mój przeczytawszy kartkę podniósł głowę i blady nagle bardzo spojrzał na Kordelię, ona zaś po przeczytaniu anonimowej kartki poczerwieniała raptownie, nie zmieszawszy się jednak pod wejrzeniem ojca, uśmiechnęła się i rzekła:

— To naturalnie od niego! Tak; to jego pismo!

Wszystko to było dla mnie zagadką. Bladość ojca, rumieniec córki, słowa, które zamienili z sobą, wszystko zaczynało mnie niepokoić.

— Możnaby zobaczyć co w tem jest, rzekłem, wskazując pakiet, przyniesiony przez Surdon'a.

— I poco? odparł wuj; oglądniemy to później! Kordelia tymczasem poszła do innej sali.

Chwyciła mnie wówczas nieprzezwyciężona ciekawość i sam otworzyłem pakiet. Gdy okrywające go płótno opadło na ziemię, nie mogłem powstrzymać okrzyku podziwu, a z ust wszystkich znajdujących się przy mnie padły równocześnie słowa zachwytu.

Był to portret, portret Kordelii... ach! cóż za wspaniały portret!...

Obraz zdawał się promieniować jakiemś cudownem światłem... Było wprost niemożliwością zrozumieć, jakim sposobem, jakiem zaczarowanie barwy, istota ludzka, rozporządzająca tylko garścią pendzli i farb, mogła dać na płótnie obraz tak idealny.

Nigdy w życiu nie widziałem czegoś podobnego w dziedzinie malarstwa, nie przypuszczałem nawet, iżby mogła istnieć tak wysoka sztuka. A przecież wraz z całym Paryżem, który się tem niezmiernie bawił, miałem sposobność zwiedzenia kilku wystaw malarstwa, które ogłaszając się jako „nowe", zapowiadało zupełny przewrót w sztuce. Widziałem tam wielkie płótna symboliczne widziałem jakieś rysunki widmowe, a wszystko to ubawiło mnie w szalony sposób! Wypowiadam to jasno i otwarcie; tem gorzej dla tych, którzy poczują się obrażeni. Naogół, postacie malowane spowite były zawsze sprytnie w mglistą oponę, z poza której błyszczało niepewne i śmieszne światełko.

Lecz tu, patrzyłem na coś zupełnie innego... To był prawdziwy cud!... istne objawienie.... Sama postać malowana była jakby promieniami i promieniowała na zewnątrz bez żadnych pomocniczych sztuczek.

Artyście udało się pokazać oczom ludzkim to, czego ogólnie oczy te nie przenikają, to jest niewidzialne światło, któremu ciało promieniuje wokół siebie...

Teraz, kiedy zdobyłem najokrutniejsze, najstraszniejsze doświadczenie w tej dziedzinie, mogę już mówić o tych rzeczach, lecz wówczas odczuwałem tylko to wszystko, nie zdając sobie dokładnie sprawy z tych tajemniczych kwestyi.

W tym przepojonym światłem portrecie zdawało się, że dusza Kordelii wybiegła naprzeciw mnie ze swym niebiańskim uśmiechem..

Ach! teraz dopiero rozumiałem to, co chciała mi przedtem powiedzieć w liście, pisząc. iż „należy co innego wkładać w portret, a nietylko linie twarzy np. rysunek duszy!"

Już wówczas, bez wątpienia, musiała ona znać ów dziwny specyalny rodzaj sztuki malarskiej,

czuwam, że jestem na ciąg jednego wieczoru smętnie niepotrzebny.

Taki wieczór, który obowiązkowo należy nazwać pięknym, przeżyło się właśnie wczoraj. Chytre aktory poszły po rozum do głowy i do biblioteki i nuż ciągnąć na scenę kochany antyk, sztukę, która we Lwowie ma osobną historyę, tę nigdy nie zawodzącą, kiedy idzie o branie szturmem zbiorowego serca widowni, „zabawkę dramatyczną“, która się nazywa ze staroświecka „Zabobon czyli Krakowiacy i górale“. Cieszył się imci J. N. Kamiński, patrząc z nieba na zapełnioną, o dziwo, salę, cieszył się najpierw jako siewca idei przedwczesnych ongi, a dziś wschodzących, o których w słowie wstępnem mówił z serca, a szkoda tylko, że czytał z kartki, Okoński. A potem uśmieszyć się musiało nieśmiertelne w swej naiwności autorzysko, kiedy w rozśpiewanym, rozegranym i rozgadanym teatrze „Krakowiacy“ zaczęli po swojemu, a „górale“ odpowiedzieli im z innsza i kiedy jęła się przy czystych dźwiękach starej muzyki narodowej snuć i mienić podobna do wstążki wiejskiej, nie płowiejąca nigdy sprawa tej sztuki, którą, jak chce, wodzi zacnością nadziany Bardos.

Rzecz prosta, że nikomu nie śniło się nawet wglądać w egzekutywę sceniczną tych rzeczy bliżej, porywnywać choćby wymowę ludu prawdziwą z tą, jaką darzyli nas nasi „Krakowiacy“ i ah, „górale“, czy konfrontować wiersz Kamińskiego z tym jarmarkiem dźwięków, który nazywa się wierszem w rozumieniu teatralnem Lwowa. Nietrasobliwy człowiek rozerwał się i tak, widząc, jak wszystko chodzi po scenie do góry nogami i jakie na niej odbywają się dziwy. Bo dziwy to były niełada. Dość powiedzieć, że Łowczyński — deklamował. Faliszewski grał... nie na nogach, ale grał naprawdę, a Nowacki i Frączkowski śpiewali ku zgorszeniu Lehrera, któremu batuta zastrajkowała ze zgrozy i nie chciała zgoła machać.

Nie nawykły do tych wszystkich rzeczy widz i, co gorsza, słuchacz, bawił się jak nigdy, i przebaczał spektaktowi wspaniałomyślnie wszystko z góry na dół od niedostatków w grze aż do omyłek w tańcu. Najlepiej bawiła się kasa, tym razem nie rządowo-teatralna, ale aktorska, która nie popadła w niedostatek i nie popełniła omyłki, oparłszy się w swoich rachubach na Kamińskim. Niech jej to wyjdzie na zdrowie!

Stanisław Maykowski

Zwycięskiemu Wodzowi i Zwycięskiej Armii — cześć!

Sejm w hołdzie Naczelnikowi.

Warszawa, 18. maja.

(PAT.) 148 posiedzenie Sejmu rozpoczęło się dziś o godz. 5'30 popołudniu. Po odczytaniu interpelacyi i po odesłaniu do komisyi skarbowo-budżetowej w pierwszem czytaniu szeregu ustaw, przystąpiono do drugiego czytania

ustawy o aprowizacyi na rok 1920-21 tj. o projekcie rządowym o sekwestrze ziemiopłodów.

P. **Lutosławski** stwierdza, że stan aprowizacyi od roku znacznie się pogorszył, że rząd nie może podjąć się normowania spożycia wśród całej ludności. Konsekwencyą zaś sekwestru musi być zmniejszenie się produkcyi i dlatego mówca uważa sekwestr za fałszywą zasadę i sądzi że w niczem nie polepszy to sytuacyi aprowizacyjnej.

P. **Diamand** wskazuje na to, że przy wolnym obrocie ceny wzrosną niebywale, wolny handel jest możliwy tylko wtedy, gdy towarów jest tyle, aby zaspokoić mogły całe zapotrzebowanie targu. Rząd musi stanowczo domagać się sekwestru i dlatego mowca oświadcza się za ustawą o sekwestrze całkowitym w brzmieniu przedstawionem przez rząd.

Min. aprow. **Śliwiński** wywodzi, że ustawa obecna ma charakter świadczeń wojennych, a zastosowanie jej wymagać będzie od społeczeństwa wytężenia wszystkich sił materyalnych i moralnych. Sejm niech ją rozważy objektywnie, a nie pod kątem widzenia porachunków partyjnych i porachunków z rządem.

Od dobrej aprowizacyi zależą losy Polski. W przyszłym roku położenie będzie bardzo ciężkie.

Najważniejszy nasz produkt tj. żyto przepadło, pszenicy zasiano bardzo mało, nie możemy też liczyć na zagranicę z powodu złej waluty, a także i dlatego, że zagranica sama będzie miała nie wiele do sprzedania. Norma żywności musi być odpowiednia aby nie potrzeba było kupować chleba z paskarkowego, a nadto cena musi być możliwie przystępna. Po omówieniu sprawy wolnego handlu i stanowiska kontyngentowego, stwierdza minister, że

pozostaje nam jedynie tylko sekwestr

który musi być oparty na racyonalnych cenach. Trudność przedstawia sprawa racyi przyznanej producentowi, któremu trzeba dać tyle, aby uniemożliwić przemytnictwo. Minister życzyłby sobie aby sekwestru nie wprowadzać gwałtem, lecz aby Izba poparła go swoją powagą, kierując się nie stanowiskiem klasowem, lecz względami na ogólne dobro kraju.

Wiceminister skarbu p. **Rybarski** stwierdza, że pomyślny stan waluty zależnym jest przedewszystkiem do wytwórczości i od eksportu:

musimy jak najrychlej zacząć wywozić,

gdyż w przeciwnym razie na przyszły rok nie będziemy mieli za co przywozić. Zupełnie wolny obrót handlu walutami zagranicznemi jest niedopuszczalny i musi być uregulowany. Ministerstwo skarbu wystąpi w najbliższych dniach z propozycyą udzielenia mu pewnych pełnomocnictw w tym kierunku.

Z kolei zabrali głos p. **Grzędzielski** i p. **Hirszhorn**.

Zgodnie z zapowiedzią marszałka punktualnie o godz. 7 wieczorem

przyjechał do Sejmu Naczelnik Państwa

w towarzystwie adjutantów. Ukazanie się Naczelnika Państwa w loży urzędowej wywołało w całej Izbie entuzyastyczne owacye. Wchodzi Naczelnik witany burzą oklasków i okrzykami: Niech żyje! Owacye trwały długą chwilę. Marszałek zwrócony do Naczelnika Państwa, który stanął w górnej loży po prawej stronie, przemówił w te słowa:

Sejm cały przez usta moje wita Cię Wodzu Naczelny wracającego ze szlaków Bolesława Chrobrego. Od czasów Kircholmu i Chocimia, naród polski takich tryumfów swojego oręża nie przeżywał, ale nie tryumf nad pogrążonymi wrogiem, nie pycha narodowa rozpiera serca nasze. Historya nie widziała jeszcze kraju, któryby w takich warunkach, jak nasze, tworzył — jak nasz — swoją państwowość.

W takiej to chwili zwycięski Twój

pochód na Kijów dał narodowi poczucie własnej siły,

wzmocnienie wiary we własną przyszłość, — wzmógł jego działalność duchową, a przedewszystkiem stworzył podstawę do pomyślnego i stałego pokoju, którego wszyscy tak bardzo pragniemy.

Czynem orężnym zaświadczyłeś nietylko o dzielności polskiego ramienia, ale wyrwałeś z piersi narodu i w sztandar zamieniłeś jego najlepszą tęsknotę, jego rycerstwo w służbie wolności narodu. Daremnie wrogowie nasi liczyli na różnice poglądów politycznych w Polsce, cała Polska jest zgodną w pragnieniu, aby ludność dziś przez armię naszą uwolniona, sama stanowiła o swoim losie, o formie swojej państwowości i formie swojego rządu (brawa). Armia nasza na ostrzach ba-

---

którego wzorowy przykład wprowadzał obecnie nas wszystkich w ekstazę.. Znała też, bezwątpienia, już wtedy tego dziwnego mistrza, który przysyłał jej teraz „swój podarunek ślubny“. W obecnej chwili nie mogłem już o tem wątpić!

Pochyliłem się nad płótnem, aby przeczytać podpis. Znalazłem tylko jedną literę: P.

Chciałem zaspokoić moją ciekawość, lecz nie mogłem znaleźć nigdzie ani wuja, ani Kordelii. Powiedziano mi, że żona moja schroniła się do swego pokoju, będąc bowiem zmęczoną, chciała choć trochę odpocząć.

Nasi goście tymczasem przygotowywali się do odjazdu. Przyszedł więc wreszcie wuj, by pożegnać odjeżdżających. Z twarzy jego znikła już ta dziwna bladość, która tak bardzo zaniepokoiła mię przed chwilą. Był zupełnie spokojny, nawet wesoły, żegnając się ze swymi gośćmi. Od czasu do czasu spoziera! na mnie śmiejąc się dobrodusznie, jakby chciał mi powiedzieć: „Bądźmy pogodni! Wszystko idzie dobrze!“

Czegoż bowiem mógł się obawiać w owej chwili tego niezapomnianego dnia?..

Odkąd ujrzałem niespodziane tajemniczy portret, nie mogłem odzyskać spokoju myśl moją prześladowała ciągle ta nierozwiązana zagadka. Wróciłem zatem do pokoju, w którym złożone były wszystkie podarunki ślubne. Obrazu już nie było.

Nie mogąc zrozumieć nagłego zniknięcia portretu, spytałem Surdon'a, co zrobiono z tem nie-zwykłem arcydziełem? Stary sługa odpowiedział, że na rozkaz „panienki“ — nie mógł przyzwyczaić się do nazywania jej „panią“ — on sam zaniósł portret do piwnicy.

Gdy wyraziłem moje zdziwienie, odpowiedział, że to było właśnie najlepsze miejsce dla tego „dyabelskiego obrazu“!

Zdumiony tą odpowiedzią, zwróciłem się doń z zapytaniem:

— Powiedz mi Surdon: czy znasz człowieka, który wymalował ten obraz?

Służący patrzył na mnie przez chwilę, jakby z wahaniem, poczem zmarszczywszy brwi odpowiedział oschłym tonem.

— Chyba Pan ma dzisiaj ważniejsze rzeczy do roboty, niż zajmować się podobnemi głupstwami!

Powiedziawszy to, chciał umknąć spiesznie, by uniknąć widocznie dalszych indagacyi. Zatrzymałem go jednak przemocą, mówiąc:

— Słuchaj Surdon; nie będę cię już dłużej męczył, zapytam tylko o jedno, lecz trzeba abyś odpowiedział mi szczerze, jeżeli chcesz byśmy zostali nadal dobrymi przyjaciółmi. Kiedy przed niedawnem udałem się do Hennequeville; spotkałem tam przed kratą bramy człowieka, który przypatrywał się badawczo zamkniętemu domowi. Powiedziano mi wówczas, że człowiek ów jest malarzem angielskim, który tu, u nas, uchodzi za nieco pomylonego: Powiedz mi szczerze, czy to nie on właśnie przysłał dziś portret twojej Pani?

Surdon uparty, zacięty, odwrócił się, odpowiadając mi raz jeszcze zdaniem, które doprowadzało mnie do rozpaczy: „Już przecież mówiłem Panu, że wszystko to są głupstwa!“

Byłem wściekły i ogłupiały zarazem.

Surdon miał słuszność. W dniu mego ślubu czyż mogło obchodzić mnie cokolwiek poza mojem własnem szczęściem? Pocóż zatem rozpytywałem pokryjomu służącego o zdarzenia, które napewno nie miały już żadnej doniosłości i które najwidoczniej, z przyjaźni dla mnie, chciano ukryć przedemną.

Podniecony w złym humorze, opuściłem pokój i udałem się do tej dzikiej i zaniedbanej części parku, której nigdy nie lubiłem, tak bardzo bowiem była ponurą i groźną. Spacerując po osamotnionych alejach, sam ze zdziwieniem złapałem się na tem, iż niewiadomo po co oddaję się jakimś niedorzecznym myślom, niegodnym ani mnie, ani Kordelii. Powiedział ktoś kiedyś, że człowiek jest głupiem zwierzęciem.

Gdy tak rozmyślałem w samotności, podszedł nagle ku mnie wuj. Był w stroju podróżnym. Postanowił jeszcze tego samego wieczoru odjechać do Caen. Bez żadnych wstępów wuj mój oświadczył odrazu, iż musi zwierzyć mi się z pewnej rzeczy, która nie ma zresztą zbyt wielkiego znaczenia i której nie byłby napewno poruszał, gdyby Surdon nie był mu opowiedział o moim niepokoju i zaciekawieniu odnośnie do portretu Kordelii.

(C. d. n.).

gnetów niesie wolność ludności przez tyle lat gnębionej, niesie tam pokój ludziom dobrej woli (brawa). W Tobie Naczelny Wodzu, bez względu na różnice partyjne, widzimy symbol ukochanej armii (brawa), armii o takiej sile, jakiej naród nasz nawet w swoich najświetniejszych czasach nie posiadał (brawa). Zwycięstwa, odniesione przez armię naszą pod Twojem przewodnictwem wpłyną na losy Polski nie tylko na naszym wschodzie (brawa), ale i świata całego, bo świat cały wie, że Polska nie jest bezbronną (brawa).

Naczelnemu Wodzowi i Armii polskiej Cześć.

(burzliwe brawa i oklaski oraz okrzyki: Cześć, tudzież okrzyki: Niech żyje Piłsudski).

Marszałek ogłasza przejście do porządku dziennego.

Po powtórnem przemówieniu p. Hirszhorna marszałek ogłasza przerwę kwadransową, aby powitać Naczelnika Państwa w gmachu sejmowym.

Po przerwie przystąpiono do sprawozdania

w sprawie kredytu 11 milionów marek na kolonie letnie,

przewodniczący i sprawozdawca komisyi opieki społecznej p. ks. Bliziński kreśli nadzwyczajnie ciężkie położenie dziatwy w naszym kraju i zawiadamia, iż Rząd zgodnie z propozycyą odpowiednich ministerstw przyznaje na kolonie letnie 5 milionów na wschodnią Małopolskę, 1½ miliona marek Małopolsce zachodn., Kongresówce jeszcze 3 miliony oprócz przewidzianego pół miliona w budżecie ministerstwa zdrowia. Wielkopolsce i województwu pomorskiemu komisya proponuje 3 i pół miliona marek; ogółem na wysłanie 50.000 dzieci konieczna jest suma 11 milionów marek.

Wniosek komisyi w myśl wywodów referenta przyjęto.

Przystąpiono do rozprawy

nad zaopatrzeniem ludności w sól.

P. Diamand wzywa ministra, aby okazał więcej inicyatywy w celu wzmożenia produkcyi soli. Sejm powinien bronić praw państwa przed prywatnym kapitałem, a więc przed odstąpieniem części produkcyi soli inicyatywie prywatnej.

P. Matusz uskarża się na niewystarczające racye soli.

Wiceminister dla b. dzielnicy pruskiej p. Poszwiński odpiera zarzut uczyniony w czasie poprzedniej dyskusyi przez p. ks. Starkiewicza, jakoby przedstawiciel ministerstwa nie chciał udzielić komisyi aprowizacyjnej odpowiednich danych. Rezolucyę komisyi aprowizacyjnej uchwalono.

Po odesłaniu szeregu wniosków nagłych do odnośnych komisyi, dla uzasadnienia nagłości wniosku związku ludowo-narodowego

w sprawie zbrodniczych gwałtów czeskich

w zagłębiu karwińskiem, zabrał głos p. Głąbiński stwierdzając że obszary plebiscytowe mają już swoją martyrologię. W czasie ratyfikacyi traktatu wersalskiego nie przewidywano

nielojalności przeciwników i nieudolności koalicyi.

Rząd nasz okazuje wobec niesłychanych gwałtów na terenach plebiscytowych nieczynność i bierność zupełnie nieuzasadnioną. Bo Polska ma taką siłę, że może nią imponować przyjaciołom i nieprzyjaciołom. Nie zachwycamy się użyciem ostatecznych środków, ale wiadomość, że jesteśmy gotowi do nich się uciec, powinna wstrzymać naszych nieprzyjaciół od kontynuowania swoich metod. Wniosek związku ludowo-narodowego wzywa rząd, aby zażądał od komisyi międzysojuszniczej

surowego ukarania winnych znęcania się nad polskimi działaczami

w Orłowej i morderczego zamachu na inżyniera Kiedronia, natychmiastowego usunięcia z terenu do linii z 5 listopada żandarmeryi czeskiej i wszelkich władz czeskich zaznaczając, że w przeciwnym razie Rzeczpospolita

Polska będzie musiała zabezpieczyć spokój i życie polskiej ludności na Śląsku Cieszyńskim własną siłą orężną i zerwać stosunki dyplomatyczne z Czechami.

Wniosek jednogłośnie przyjęto. Będzie on w komisyi dla spraw zagranicznych rozpatrzony łącznie z analogicznym wnioskiem p. Buzka.

Następne ostatnie przedświąteczne posiedzenie odbędzie się jutro o godz. 4 po południu.

TYFLIS ZAJĘTY PRZEZ CZERWONE WOJSKA.

Warszawa, 18 maja.

(Tel. wł.) Z Londynu donoszą: Według wiadomości nadchodzących z Moskwy, zajęły wojska czerwone Tyflis i opanowały całą linię kolejową, prowadzącą z Poti przez Tyflis do Baku. Dalej na południe dotarły wojska czerwone do granicy Aserbejdżańskiej, gdzie miały być z entuzyazmem witane przez ludność tamtejszą.

NADESŁANE.

NEKROLOGIA

†

Franciszek Lubaczewski

emer. bośn.-herc. nadprokurator państwa i kapitan korpusu sądowego

zmarł dnia 17-go b. m. w 65 roku życia, opatrzony Św. Sakramentami. 1642

Na obrzęd żałobny który odbędzie się 19-go b. m. o godz. 3 z domu żałoby ul. Sadownicka 18. na cmentarz Łyczakowski, jakotoż Mszę żałobną za duszę ś. p. Zmarłego w kość. św. Magdaleny 20. b. m. o godz. 9·30 zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w smutku ŻONA I DZIECI.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę 19 maja o 7 w. „Południca", dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.

We czwartek 20 maja o g. 7 „Księżniczka czardasza", operetka w 3 aktach L. Steina i B. Fenbacha, muzyka Emeryka Kalmana.

W piątek 21 maja o g. 7 „Carmen", opera w 4 aktach H. Meilhaca i L. Hallevy'ego, muzyka Jerzego Bizet'a (wznowienie) z pp. Green, Marynowiczówną, Lipowską, Ign. Mannem, Okońskim, Sieroszewskim, Niedzielskim i Schmidem.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego ul. Ossolińskich 10. Dyrektor W. Ochrymowicz. Program od czwartku 13 maja bm. „Gabinet ministrów", farsa z Lubicz, Dwernickim, Neusserem i Justowiczem. „Godzina pieśni i piosenki". Rewia w jednej scenie: Wandyczowa, Ochrymowicz, Lubicz, Dwernicki, Neusser. „Poznali się — pobrali się", operetka Boczkowskiego, w głównych rolach Wandyczowa i Ochrymowicz. Początek o 8 wieczorem.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka" (Rejtana 3). Program XXII. od wtorku 18-go maja do poniedziałku 24-go maja włącznie, codziennie o godz. 7.30 wiecz.

Gościnny występ Jerzego Borońskiego, recytatora i Ruum Savfety, tancerki klasycznej. — Anda Kitschman i Marek Windheim w swoim repertuarze. — Paulina Noskowska, piosenki liryczne. Na ogólne żądanie rewia „W ogrodzie Jezuickim", spółki autorskiej Ki-Zbi-Or., z udziałem całego zespołu. — „Niunio Homer", sketsch z J. Borowskim w roli tytułowej.

Bilety wcześniej u G. Seyfarta (Akademicka 6), zaś od 6-tej wiecz. przy kasie teatru. We wtorek 25-go maja premiera programu XXIII.

Dzisiejszy numer „Gazety Porannej" zawiera 10 stron

—o—

Gen. Lamezan-Salins, Dowódca Okręgu Generalnego, wyjechał wczoraj na inspekcyę okręgu.

P. minister aprowizacyi Śliwiński wyjeżdża dziś do Małopolski i na tereny plebiscytowe. Przewidziane jest zwiedzenie i odbycie szeregu konferencyi w Krakowie, Bochni, Wieliczce, Tarnowie, Gorlicach, Spiszu i na Orawie, Cieszynie, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu. P. ministrowi towarzyszyć będą szef sekcyi Stoiński, naczelnik wydziału prezydyalnego Róg i sekretarz osobisty p. Pogorzelski.

Ostrzeżenie przed niepunktualnością niemiecką. Obserwatoryum astronomiczne w Krakowie komunikuje: Niemiecka centrala w Nauen, która na drodze radjotelegraficznej dwa razy na dobę podaje sygnały godzinowe całemu światu, ostatnimi czasy funkcyonuje nieregularnie. Nietylko, że dość często centrala wcale nie wysyła zwykłych sygnałów, ale w nocy z 16 na 17 bm. zaszła niezwykła omyłka: sygnał o godz. 2 po północy nadany został o okrągłe dwie minuty za wcześnie (sygnały winny być dokładne do ułamka sekundy, błąd jednominutowy spowodować już może rozbicie się okrętu). Obserwatoryum krakowskie ostrzega więc władze i instytucye, korzystające z sygnalizacyi naueńskiej, przed zbytniem poleganiem na niemiecką punktualność. Oczywiście najlepszym wyjściem z zależności od obcych w tej i podobnych sprawach byłoby założenie w kraju własnego instytutu astronomicznego, czego wymaga zresztą i godność państwa.

„Rzeczpospolita" nie wyjdzie. Korespondent warszawski „Il. Kuryera Codziennego" donosi: Obliczone na wielką skalę i szeroko reklamowane wydawnictwo dziennika „Rzeczpospolita" nie dojdzie do skutku. Trzykrotnie już ustalano termin rozpoczęcia pracy, ostatni wyznaczono na wrzesień. Obecnie wydawnictwo „Rzeczypospolitej" zwolniło wszystkich zaangażowanych współpracowników, wypłacając im pensye do końca sierpnia.

Walka z epidemią. Na obszarach Wołynia i Podola tyfus plamisty i powrotny oraz ospa grasują w zatrważających rozmiarach. Zakrojony na szeroką skalę plan walki z epidemią jest obecnie w fazie przygotowawczej, wymagającej dłuższego czasu. Realne uskutecznienie planu tego może się zacząć nie wcześniej, jak z początkiem jesieni i dlatego Zarząd Cywilny Ziem powyższych ma zamiar rozpocząć walkę z durem w sposób doraźny, zwiększając w szpitalach ilość epidemicznych łóżek i organizując w najbliższym czasie ruchome kolumny kąpielowo-dezynfekcyjne. Pracę powyższą umożliwiają wprawdzie istniejące na Wołyniu i Podolu dawne ziemskie sanitarno-medyczne aparaty, wymagać ono wszakże będzie znacznych funduszów, których spodziewać się należy — nie poskąpi ani minister finansów, ani komisarze nadzwyczajni, mianowani przez Naczelnego Wodza do zwalczania chorób zakaźnych.

(s—i) **Dziennik urzędowy polskiego urzędu okręgowego,** zarządu cywilnego ziem Wołynia i frontu podolskiego zaczął ukazywać się czcionkami drukarni okręgu podolskiego w Kamieńcu Podolskim w dwu językach polskim i ruskim, w których teksty zamieszcza równolegle obok siebie.

Wieczór ku czci Szewczenki w Łańcucie. 12 bm. odbył się na boisku koszar im. Rozwadowskiego wieczorek wystawiony przez oficerów wojsk ukraińskich naddnieprzańskich na cześć poety Tarasa Szewczenki i zdobycia Kijowa. Udział brali wszyscy oficerowie W. P. zajęci w obozie łańcuckim.

Towarzystwo heraldyczne odbyło 7. bm. o 6·30 walne zgromadzenie w sali dziekanatu lekarskiego na Uniwersytecie, na którem po odczytaniu sprawozdania kasowego po koniec sierpnia 1914 r. przez p. radcę J. Chołodeckiego, uchwalono: 1) reaktywować agendy Towarzystwa, 2) wznowić drukowanie prac z zakresu heraldyki w formie wydawania Rocznika heraldycznego, preliminując na razie wydawnictwo to na 300 egz., 3) spłacić resztę nakładu drukarni z doby przedwojennej i uporządkować wydawnictwa z lat ubiegłych, 4) podnieść wkładki członków na 50 m. n. rocznie. Następnie wybrano w nowym składzie

wydział Towarzystwa i komisyę rewizyjną na rok 1920.

(s-i) **Pół wieku przy kaszcie drukarskiej.** Towarzystwo drukarskie „Ognisko“ będzie święcić w Zielone Święta uroczystość 50-ciolecia pracy zawodowej swojch członków, a to: Zygmunta Zgodzińskiego, Kazimierza Grzyszeckiego, Adama Kostkiewicza i Kajetana Laskowskiego. Nadmienić należy, iż wszyscy czterej jubilaci pracowali nad rozwojem stowarzyszenia w charakterze wydziałowych. Jubileusz powyższy jest tem milszy dla „Gazety Porannej“ gdyż przy jej kaszcie st... od szeregu lat p. Grzyszecki, będąc dla młodszych towarzyszy sztuki drukarskiej przykładem ...iennego spełniania trudnych obowiązków podczas pracy nocnej do białego dnia. Na uroczystość tę zapowiedzieli swoje przybycie delegaci bratnich stowarzyszeń z Warszawy i Poznania.

(s—i) **Jeziora stoją na chodnikach** lwowskich nawet na pryncypalnych ulicach już od dni dwóch. Skutkiem słoty w wyrwach, nienaprawianych bo daj że od początku wojny, gromadzi się woda, sięgająca nieraz po kostki przechodniom. Osobliwie wieczorem przejście chodnikiem naraza każdego na kompletne ochlapanie się. A władze nie myślą wcale o zmuszeniu dozorców do uprzątania deszczówki z chodników!

(x) **Wypadek w pociągu.** Za stacyą kolejową Kurowice wypadła wczoraj rano z jadącego do Lwowa pociągu 27-letnia Zofia Leszczak, gospodyni z Pasiek halickich. Koła wozu kolejowego przejechały przez obie nogi przecinając je koło kolan. Prócz tego Leszczakowa doznała ciężkiego pokaleczenia głowy. Po wypadku zatrzymano pociąg. Leszczakową przywieziono do Lwowa i oddano ją w stanie bardzo groźnym do szpitala.

(—) **Sprytni rzezimieszcy.** W ulicy Owocowej jakiś rzezimieszek odciął Annie Szmarakowej torebkę z pieniądzmi, którą trzymała w ręku. — Wczoraj rano na placu Krakowskim Aronowi Feuersteinowi, gdy płacił za zakupiony chleb. jakiś rzezimieszek wyjął z portfelu 10 000 marek tak zręcznie, iż poszkodowany kradzież spostrzegł dopiero w domu, w kilka godzin później po jej dokonaniu.

(—) **Nie pożyczaj dobry zwyczaj...** Marya Menasterska zamieszkała przy ul. Szpitalnej 39, zawiadomiła tut. policyę, iż przed kilku dniami wypożyczyła „damie z półświat a“ Malci Neuer płaszcz, bluzkę i kapelusz „na pół godziny“. Neuer ubrawszy się wyjechała ze Lwowa, narażając przyjaciółkę na stratę około 2000 kor.

(—) **Kradzieże kieszonkowe.** Na pl. Krakowskim skradziono wczoraj Stefanowi Czerwińskiemu z kieszeni zarzutki portfel z 650 kor. — W tramwaju L. D. skradziono wczoraj Tadeuszowi Słowińskiemu portfel z 500 mk. — Julianowi Sopotnickiemu, emeryt. radcy sąd. skradziono wczoraj z kieszeni 2976 mk.

(—) **Kradzież sukna.** Z pracowni krawieckiej Ferdynanda Góralskiego, przy ul. Zyblikiewicza 4, skradziono wczoraj 4.75 mtr. sukna granatowego, wartości 10.000 kor.

(—) **Podczas rewizyi** w mieszkaniu Stanisława Hapczyńskiego kominiarza, zakwestyonowała wczoraj policya 45 sztuk różnej bielizny, którą następnie zdeponowano jako pochodzącą prawdopodobnie z kradzieży.

NADESŁANE.

Dawniej a dziś. W tygodniu przedświątecznym, Paryżanie stwierdzili z radością lekki spadek w cenie jaj. Ten artykuł żywności tak p żywny i niemal konieczny dla każdego wieku, kosztuje już tylko po 40 centymów sztuka, zamiast 50, 60. a nawet 70. Za tę cenę można sobie pozwolić na omlet... Warto jednak przypomnieć ile kosztowały jaja z początkiem szesnastego wieku: Dwadzieścia centymów setka! Pięć centymów (jeden „sous“) żądano za ćwierć setki, jak to wynika z memoryału przedłożonego Karolowi VIII. w zamku d' Amboise: Panu Łukaszowi Vigne potwierdza się, że za 1300 jaj, przez niego kupionych, ażeby z jaj tych wylęgały się kurczęta, ugodzonych po cenie czterech sous i dwóch denier (centymów) za setkę, zapłacił, jak świadczy dołączony kwit... 58 sous i 2 deniers“. Były czasy.

KOMUNIKATY.

Na „Dom Żołnierza Polskiego“. Komenda m. i placu we Lwowie zawiadamia PT. Publiczność, że w dniach 19, 20 i 21 odbywać się będą zbiórki publiczne na dochód „Domu Żołnierza Polskiego“. Panie kwestujące zaopatrzone będą w legitymacye oraz listy, zatwierdzone przez Komendę m.

Staraniem Uniwersytetu Ludowego odbędzie się 21. bm. w Stowarzyszeniu piekarzy, Rynek 29 wykład dr. Wereszczyńskiego „O organizacyi władz w Polsce“. Początek punktualnie o godz. 6 wieczorem.

Zgromadzenie obywatelskie mieszkańców dzielnicy IV-tej w sprawie rozwinięcia działalności do wzięcia jak najliczniejszego udziału naszej dzielnicy w subskrypcyi pożyczki państwowej — odbędzie się 22. b. m. o godz. 6. wieczorem w szkole Wydział. męzkiej im. św. Antoniego. Zaprasza się wszystkich, którym dobro Ojczyzny leży na sercu!

Posiedzenie ściślejszego Komitetu „Dzieci na wieś“, odbędzie się 22 bm. o godz. 5-tej popol. w lokalu przy ul. Pańskiej 11, II p. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie delegacyi do Warszawy. 2) Sprawy bieżące.

Szczodry dar. Galicyjski Bank hipoteczny ofiarował na cele Polskiego Komitetu „Dzieci na wieś“ kwotę 2.000 marek polskich.

Komitet organizacyjny „Tygodnia dzieci T. O. M.“ zawiadamia na liczne zapytania z prowincyi, że afisze, listy i znaczki zbiórkowe rozesłał już do wszystkich Komitetów miejscowych w przesyłkach pospiesznych poleconych. O ile liczba znaczków zbiórkowych byłaby niewystarczająca, należy ją uzupełnić znaczkami miejscowego wyrobu, kwiatkami itd.

„Impresye z Wielkopolski, Pomorza i Gdańska“ — interesujący ten odczyt Tadeusza Bierowskiego, prezesa „Czytelni Akademickiej“, odbędzie się w sali tejże, przy ul. Łozińskiego 7, — jutro tj. we czwartek (a nie w środę, jak poprzednio zapowiedziano) o godz. 7. Wstęp wolny.

Organizacya pracy. Wiele się mówi o potrzebie podniesienia produkcyi a za mało się w tym kierunku działa. Nie organizuje się u nas nawet pracy, podczas, gdy w Ameryce powstała wprost nowa nauka, „organizacya pracy“. W celu rozpowszechnienia jej i w Polsce utworzyło się w Warszawie towarzystwo „Ligi pracy“. — Członek tego stowarzyszenia inż. p. J. Świątkowski przybył obecnie na kilka dni do Lwowa i 21. bm. o 7 wiecz. wypowie w Kasynie i Kole lit. art. szereg zajmujących uwag w tej sprawie.

Nadzwyczajne zgromadzenie kandydatów adwokatury odbędzie się 20. bm. o 6'30 popol. w lokalu Izby adwokatów we Lwowie. Na porządku dziennym: Referat dr. Dattnera o projekcie nowej ordynacyi adwokackiej. — Zast. przew. dr. Mocecki, sekr. dr. Gelbard.

Egzaminy wstępne do państwowych Preparand nauczycielskich odbędą się przed wakacyami w dniach 25 i 26 maja, a po wakacyach 1 i 2 września. Zgłaszać może się młodzież obojga płci w wieku od 12 do 16 lat, posiadająca przygotowanie w zakresie przynajmniej szkoły powszechnej 4-oddziałowej. Nauka w Preparandach jest bezpłatną zdolnym, a niezamożnym uczniom Ministerstwo przyzna stypendya. Po ukończeniu Preparandy młodzież przechodzi na I kurs państwowego Seminaryum.

Na cele plebiscytu złożyło Kasyno i Koło lit. art. w Komitecie obrony kresów zachodnich 656 mk. i 87 kor. 50 hal. z dobrowolnych datków, składanych po zeszłotygodniowych prelekcyach na temat plebiscytowy.

Zniesienie przymusu dla korespondencyi krajowych. Wskutek rozszerzenia rozkazownictwa DOG. Lwów również i na dotychczasowy Małopolski obszar etapowy znosi się z dniem 16. maja br. przymus cenzuralny dla korespondencyi krajowej tak nadanej jak nadchodzącej do doręczania na całym obszarze DOG. Lwów, a zatem aż po wschodnie granice powiatów politycznych Brody, Zbaraż, Skalat, Husiatyn i Borszczów względnie aż do linii Zbrucza.

Należytości taryfowe za telegramy do zagranicy oraz do kolejowych urzędów telegraficznych w niedziele i święta. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza: Wskutek reskryptu ministerstwa poczt i telegrafów z 5 maja 1920 r. L. 13365/987/II zawiadamia się, iż ograniczenia co do nadawania telegramów w niedziele i uroczyste święta rzymsko-katolickie, ogłoszone w Dzienniku urzędowym nr. 31/1919 i nr. 44/1919 nie dotyczą telegramów przeznaczonych do zagranicy, wobec czego wolno telegramy takie przyjmować w tych dniach jako zwykłe, za pobraniem normalnej należytości taryfowej, o ile naturalnie nie są zaopatrzone znamieniem „pilny“, lub „D“. Natomiast należy telegramy, przeznaczone do kolejowych urzędów telegraficznych, dla których znamię „pilny“ względnie „D“ na razie wogóle nie jest dopuszczalne, przyjmować w niedziele i święta uroczyste rzymsko-katolickie jako zwykłe, lecz za opłatą podwójnej należytości.

„Lalka“. Na tle fabuły świetnej operetki francuskiej Audrana osnuta jest treść komedyi pod tym samym tytułem, wyświetlanej obecnie w kinie „Lew“. Sztuka w pomyśle naśladująca operetkę, odbiega nieco od niej w szczegółach i zawiera wiele scen i momentów wysoce humorystycznych, które możliwe są do oddania tylko na filmie. Historya żywej „lalki“, którą zmuszono do odegrania roli lalki prawdziwej budzi niesłabnące zainteresowanie widzów, a zwłaszcza dzieci, których wiele zwabił wczoraj do kina tytuł sztuki. Komedya oparta na lekkim dowcipie francuskim, a urozmaicona pomysłowymi efektami, jest jedną z lepszych sztuk repertuaru filmowego, a dodatnie wrażenie podnosi urocza postać „lalki“ i doskonała gra aktorów.

Najmniejsza gwiazda filmowa, pięcioletnia Marie Osborne, budzi obecnie w „Apollu“ wielką sensacyę w dramacie „Legenda o złotym smoku“. Prześliczny ten obraz francuski ma w sobie ogromnie wiele wdzięku, który potęguje gra malutkiej artystki. Każde uczucie maluje się na tej młodocianej twarzyczce przedziwnie wyraźnie i szczerze, a płacz i śmiech zmieniają co chwila wyraz dziecinnej buzi i bez słów opowiadają historyę małego rozbitka z okrętu „Mary“. „Legenda o złotym smoku“ ukazuje się dzisiaj po raz ostatni.

Dalsze śledztwo w sprawie milionowej kradzieży.

Lwów, 19. maja.

(§) Wczoraj w dalszym ciągu trwało przez cały dzień śledztwo policyjne w sprawie milionowej kradzieży w składzie jubilerskim Dąbrowskiego. Całe biuro bezpieczeństwa było w ożywionym ruchu śledząc i tropiąc w wszelkich możliwych kierunkach. Pewnym wskaźnikiem dla śledztwa będzie prawdopodobnie wielki niezwykłych rozmiarów świder, który po oczyszczeniu rumowiska znaleziono dziś w piwnicy drogueryi Sładowskiego. Równocześnie znaleziono tam dwie szczotki do czyszczenia, z których jedną złodzieje przynieśli ze sobą i nią też oczyścili się przed opuszczeniem miejsca zbrodni. Policya przeprowadziła dziś u kilku błatników rewizye, która jednak nie dała żadnego wyniku. U jednego skonfiskowano srebrny kielich, pochodzący z kradzieży w cerkwi chodorowskiej.

Poszkodowana firma wyznaczyła nagrodę 100.000 marek bądź to za schwytanie włamywaczy lub też za skuteczne naprowadzenie na ich ślad i za odbiór rzeczy. Równocześnie z policyą od dziś prowadzi też dochodzenia sąd okręgowy karny; śledztwo prowadzi sędzia śledczy Witoszyński.

Jak chłopi rabowali żydów?
Rozprawa przed Trybunałem wzmocnionym.

Lwów, 19. maja.

(zet) We wtorek, po przesłuchaniu reszty świadków i przemówieniach obrońców i prokuratora, przewodniczący s. o. Fida ogłosił o godz. 3 popołudniu wyrok, uznający winnymi: Michała Mytiuka zbrodni z § 83 u. k. namawiania do gwałtownego napadu na domostwo Breitbartów, osk. Kwiatkowskiego tejże samej zbrodni, osk. Mytiuka, Iwana Huka, Michała Huka, Dmytra Dolhuna i Antoniego Przyszlaka winnymi zbrodni kradzieży, Iwana Huka, Dmytra Dolhuna i Antoniego Przyszlaka zbrodni z § 83, a wreszcie Annę Przyszlak, Katarzynę Bułat winnymi ukrywania rzeczy, pochodzących z kradzieży. Za to zasądził osk. Mytiuka na trzyletnie ciężkie więzienie, obostrzone postem i osobnem zamknięciem co miesiąc, osk. Kwiatkowskiego na dwuletnie więzienie obostrzone postem co miesiąc, Iwana Huka na trzyletnie ciężkie więzienie z postem co miesiąc i odosobnionem zamknięciem na ośm dni co kwartał, osk. Michała Huka na dwuletnie ciężkie więzienie, Dolhuna na 2½ roku ciężkiego więzienia, a Antoniego Przyszlaka na półtoraroczne ciężkie więzienie. Z kobiet wreszcie Anna Przyszlak i Katarzyna Bułat dostały po miesiącu aresztu.

Wyrok wywarł na skazanych piorunujące wrażenie. Chłopi z płaczem obiecywali poprawę, to też rozjaśniły się im nieco lica, gdy s. o. Fida zapowiedział im, iż poczyni starania o odroczenie odbywania kary do zimy br.

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 18 maja.

Waluta markowa.

I. Akcye bankowe za sztukę łącznie z kuponem bieżącym.

(Wartość nominalna oraz ostatnia dywidenda).

	płacą	żądają
Bank akc. związkowy IV i V em. 400—30	350·—	—·—
Bank polski dla rolnictwa, handlu i przemysłu 400—24	427·—	—·—
Bank hipoteczny galic. 400—28	560·—	—·—
Bank hipot. zemelny 400—24	359·50	—·—
Bank powszechny kredytowy 200—10	213·50	—·—
Bank przemysłowy 400—20	441·—	—·—
Bank ziemski kredytowy galicyjski 400—30	395·50	—·—

II. Akcye Towarz. handlowych i przemysłowych.

Tow. akc. browarów lwowskich 800—60	770·—	—·—
Tow. akc. Chodorów zredukowane 200—0	700·—	—·—
Tow. akc. fabr. kart 200—6	455·—	—·—
Fabr. cementu „Portland Szczakowa“ 200	—·—	—·—
Tow. akc. „Galicya“ 400—100	10150·—	—·—
Tow. akc. Gatota 200—0	770·—	—·—
Tow. akc. Górka 200—14	1540·—	—·—
Polska nafta 700	980·—	—·—
Polskie Tow. handlowe 200·—	392·—	—·—
Tow. akc. Przeworsk 1000—80	2520·—	—·—
Tow. akc. Rakszawa 200—13	350·—	—·—
Zakłady elektr. „Siersza“ 200—6	630·—	—·—
Gal. Zakł. górn. Siersza 200—00	1505·—	—·—
Tow. akc. Wang 200—0	—·—	—·—
Tow. akc. Zieleniewski 200—10	1505·—	—·—
Lwowski akc. Zakład zastaw. 400—16	322·—	—·—

Listy zastawne za sto kor. (bez kuponu bieżąc.)

Bank polski dla handlu i przem. 4 i pół prc.	70·—	70·70
Bank hip. gal. 4 i pół prc.	71·955	72·62
Bank hip. gal. 4 prc.	70·35	71·05
Bank hip. zemel. 4 i pół prc.	71·05	71·75
Bank kraj. gal. 4 i pół prc.	72·10	72·80
Bank kraj. gal. 4 prc.	70·35	71·05
Tow. kred. gal. ziem. 4 i pół prc.	71·75	72·45
Tow. kred. gal. ziem. 4 prc.	69·30	70·—
Bank kred. ziem. 4 i pół prc.	70·70	71·40

Obligi za 100 kor. (bez kuponu bież.)

Komun. Banku kraj. 4 i pół prc.	70·35	71·05
Komun. Banku kraj. 4 prc.	67·025	67·725
Koleje lokal. Banku kraj. 4 prc.	67·025	67·725
Pożyczka kraj. galic. z r. 1893, 4 prc.	68·60	69·30
Pożyczka kraj. galic. z r. 1904, 4 prc.	66·[illegible]0	67·20
Pożyczka kraj. galic. z r. 1905, 4 prc.	66·50	67·20
Poż. kraj. galic. z r. 1908 4 prc. (szkolna)	67·90	68·60
Poż. kraj. z r. 1913 4 i pół prc.	68·60	69·30
Poż. kraj. z r. 1914 4 i pół prc.	68·95	69·65
Poż. m. Lwowa z r. 1895, 1900, 1911 4 prc.	65·10	65·80

Waluty.

Ruble carskie (po 100)	231·—	245·—
„ „ (po 500)	231·—	245·—
„ „ drobne	210·—	224·—
Ruble Dumskie (po 1000)	49·—	59·50
„ dumskie (po 250)	38·50	39·20
Karbowańce (po 1000)	11·90	18·90
Grzywny (po 500 i wyższe)	11·90	18·90
100 franków franc.	1190·—	1330·—
100 franków szwajc.	3500·—	3700·—
1 funt szterlingów	770·—	840·—
1 dolar ameryk.	180·—	203·—
1 dolar kanad.	140·—	154·—
Marki niemieckie po 1000	420·—	434·—
100 marek niem.	413·—	427·—
Lei rumuńskie po 500	329·—	343·—
Lei rumuńskie drobne	266·—	28[illegible]·—
Liry włoskie	875·—	1015·—
Czeskie korony	322·—	336·—
Korony austr. niem. stampl.	70·—	84·—

Dewizy.

Wypłata dewiz Londyn	770—840	—
„ „ Paryż	1225—1365	1290, 1300
„ „ Zurych	3500—3700	
„ „ Pragę	381·50—395·50	389
„ „ Wiedeń	87·50—101·50	96
„ „ Berlin	423·50—437·50	
„ „ Nowy Jork	185·50—206·50	193

Rata bankowa.

Stopa eskontowa P. K. P. 6%.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, 18. maja.

Wskutek przerwy telefonu nie mamy dzisiaj żadnych wiadomości o kursach warszawskich i krakowskich, w ślad zatem usposobienie na Giełdzie rezerwowane, obroty słabe przy niezmienionych kursach.

Dewiza na Pragę ciągle poszukiwana, sprzedawaną była po kursie 389 pomimo, że Kraków wczoraj notował o 20 punktów niżej.

Kurs lei rumuńskich i marek niemieckich ustalony.

Poza Giełdą karbowańce spadły w cenie na 11.25, dla grzywien nadal brak wszelkiego zainteresowania.

Napływ koron z Warszawy ogromny, wskutek czego kurs marki polskiej podniósł się początkowo na 131, później atoli z powodu wielkiego zapotrzebowania koron spadł na 127

OGŁOSZENIA

POSADY I PRACE

..onom, dozorca gospodarczy, wdowiec, bezdzietny, przyjmie posadę zaraz i jako magazynier. Listy E. O. poste restante Złoczów. Na wikt lub ordynaryę. 1536

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

..osy w większej ilości, cyrkularki we wszystkich wielkościach, kilka skrzyń narzędzi i zolników, sprzeda firma Antoni Halski, Lwów, Sobieskiego 3. 866

Kupuje powieści polskie, francuskie, niemieckie oraz księgozbiory „Lektor" Mikołaja 23. 19091

Maszyny do pisania! po najwyższych cenach kupuje szkoła pisania na maszynach Henryka Mellera, plac Smolki l. 1. 1302

Poszukuję kupna prasy do torfu i torfiarki do cięcia na głębokość 8 m., sprzedaję urządzenie gorzelni. Bliższe wiadomości i oferty przyjmuje Ignatowicz, Lwów, Batorego 34. III. p. S. O. O. 1489

Płaci najwyższe ceny za używane rzeczy codziennego użytku, luksusowe, meble, antyki. Na składzie wielki wybór używanych i nowych mebli. Kupno i sprzedaż rzeczy używanych — Pańska 11. 1660

Willa w Kołomyi pięknie urządzona, 4 pokoje, kuchnia z przynależnościami, sad prawie półmorgowy do sprzedania. Wiadomość w kanc. adw. Dra E. Ebersohna, Lwów, ul. Sykstuska 19. 1578

Gratka okazya! Prawdziwe srebrne widelce i noże po 50 Marek do nabycia. Zakład jubilerski Mandl, Kopernika 14. 1618

Kamienicę dwupiętrową, ul. Gródecka, za 380.000 koron sprzedam. Zygmuntowska 11 a, parter. 1652

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Poszukuję mieszkania z 2—3 pokoi we Lwowie, ewent. zamienię mieszkanie z 3 pokoi z komfortem w Wiedniu, na mieszkanie we Lwowie. Listy pod Dr. I. L. Biuro Sokołowskiego, Lwów, Jagiellońska 7. 1508

Pokój elegancko umeblowany, blisko Uniwersytetu — z całem utrzymaniem — do wynajęcia. Pod K. S. do Administracyi. 1661

ROZMAITE

Kuchenki oszczędnościowe „Dyablik" gotują bez spirytusu, nafty itp., niezbędne w każdym domu. Do nabycia wszędzie. 1094

Instytut dentystyczny, przy ul. Kochanowskiego 16, wykonuje zęby białe i złote mostki bez podniebienia lub w kauczuku, przerobienie protez, naprawki w jednym dniu. 1439

Abonament na mleko dworskie dla dzieci i chorych, jakoteż na Yoghurt, to jest mleko na sposób bułgarski napój ochładzający i regulujący trawienie. Masło wyborne. Sklep, ul. Sobieskiego 32 (koło Namiestnictwa). 1573

Dent. Dr. LEWANDOWSKI od 9—5, Lwów, pl. Halicki 7/II.

Dostarczam znakomite sztuczne kamienie młyńskie wedle żądanej miary i twardości. Zgłoszenia: Pituła, Starunia, p. Sołotwina. 1597

Ważne dla Pań! Kapelusze słomkowe każdego rodzaju przerabia na najnowsze formy Pierwsza Krajowa Fabryka Kapeluszy Rudolfa Neuwelta, Lwów, ulica Balonowa l. 3. 1056

Kapelusze i woale żałobne, modne i tanio — poleca M. Topolnicka, ul. Kopernika l. 1, (nad apteką Mikolascha. 1341

A vendre: Porcelaine Vieux Vienne tapis polonais, tissus d'Inde. Velours de Gênes, ireilles tentures du 17 siecle. s'adresser rue Ujejskiego 6, rez de chaussée a gauche, entre 4—6. 1663

Skradziono 17 maja pod nazw. Teofila Szczeblińskiego, słuchacza nadzw. szkoły Politechn., odroczenie wojskowe na jeden rok, legitymacyę kolejową, oraz papiery szkoły Politechnicznej. — Wyżej podane papiery unieważniam. 1671

Jedynym środkiem roślinnym znakomicie konserwującym włosy, jakoteż przeciw łupieży jest

„MOJA WODA"

(odtłuszczająca i zatłuszczająca)

FELIKS de RIVIERE, WARSZAWA, Foksal. Nabyć można w Perfumeryach i Fryzyerów. 1667

Instytut dentystyczny Zygm. Ludw. Kremera przy ul. Kochanowskiego 16, wykonuje zęby białe i złote, mostki bez podniebienia, korony, przerobienia protez, naprawy w jednym dniu. 1544

Czy próbowaliście już

WORRI?

Nie??? — Zatem jesteście wrogiem własnego zdrowia i własnej kieszeni. 1654

URZĘDNIKA

technicznego przyjmie natychmiast firma przemysłowa. Reflektuje się tylko na pierwszorzędne i odpowiedzialne jednostki, które reflektują na długotrwałą posadę. — Warunki, — curriculum vitae i t. d. należy wnosić pod: „GENIE", do Biura ogłoszeń BRÜCKA, Lwów, Kościuszki l. 2. 1653

Fa TEODOROWICZ, WEŁESZCZUK i Ska

Lwów, ul. Sykstuska l. 14.

zawiadamia swych odbiorców, że pomimo trudności ze surowcami, otrzyma w przyszłym tygodniu znaczniejszy transport pasty do obuwia

„ZORZA"

Zarazem poleca: mydła toaletowe Towarz. „SANTOS" w Warszawie, proszek do prania, kosze wiklinowe oraz przeprowadza wszelkie zlecenia z prowincyi szybko i po cenach konkurencyjnych. 1580

Każdego przekonać możemy, że za

ZŁOTO, BRYLANTY,

srebro, platynę i złote zegarki, płaci tylko najwyższe ceny H. Guttermann 1484

Lwów, Sykstuska l. 14

SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN 19096

„MONIUSZKO"

ul. ZIMOROWICZA 10. — kupno — sprzedaż — zamiana instrumentów pod korzystnymi warunkami.

Brylanty, platyny, złoto, srebro

płaci najwyższe ceny 309

Zakład jubilerski, Kopernika l. 30.

PLECIONKĘ

miedzianą w gamie oraz wszelkiego rodzaju materyały do urządzenia instalacyi elektrycznych, jakoteż wentylatory prądu zmiennego i stałego poleca skład materyałów elektrotechnicznych 502

Bernard PANZER, Lwów, Kopernika 17.

Cukry i Czekolady

najtaniej w lwowskich domach cukrowych 231

J. B. RAUCH we Lwowie.

Główny skład: ul. Legionów 33. Filie: Akademicka 26, Halicka 9, L. Sapiehy 17 i Gródecka 76. Rok założ. 1900.

Za ZŁOTO, SREBRO, Brylanty

najwyższe ceny płaci firma

W. BUSZEK

ul. Akademicka 8. 1245

Dla powracających z Ameryki

poleca do kupna

„Dom transakcyi finansowych", Poznań, 31-go Grudnia l. 7.

majątki ziemskie, gospodarstwa, domy, rutyny, tartaki, cegielnie, itp. oraz załatwia wszelkie interesa w zakres transakcyi finansowych wchodzące. 1124

MYDŁA TOALETOWE

w wielkich ilościach HURTOWNIE

poleca

fa Michał HACKEL

Lwów, ul. Kazimierzowska 4. 1482

OŚWIADCZAMY,

że filia nasza mieści się

we Lwowie, w Hotelu Europejskim

„KOMPAS"

Polskie biuro międzynarodowego handlu Spółka z ogr. odp w Krakowie, ul. Smoleńsk 16.

Z firmami podobnie brzmiącemi we Lwowie, i Przemyśiu nie mamy nic wspólnego. 1629

P. K. Ż.

Koleje państwowe

Dyrekcya stanisławowska.

L. 111/VIII

Stanisławów, dnia 15 maja 1920.

Wzywa się wszystkich wierzycieli, oraz posiadaczy skryptów dłużnych,

wystawionych w czasie od 1. listopada 1918 do 31 maja 1919 przez były Komitet kolejowców Polaków w Stanisławowie

do przedłożenia skryptów tych podpisanej Dyrekcyi celem realizacyi zaciągniętych pożyczek najpóźniej do 15 czerwca 1920, gdyż w przeciwnym wypadku wszystkie do tego terminu niepodjęte kwoty pożyczkowe **zostaną złożone do depozytu sądowego.** 1594

Wiceedyrektor kolei państwowych:

(podpis nieczytelny).



STAMPILIE KAUCZUK. I PIECZĘCIE

WYKONUJE NAJTANIEJ

MAKS GLASERMAN

RYTOWNIK

LWÓW, UL. SYKSTUSKA 19.

NAKRYCIA STOŁOWE

z chińskiego srebra poleca

ANTONI HALSKI

Lwów, ul. Sobieskiego l. 3. 21690

PRZERÓBKI KOŁDER I MATERACÓW

jakoteż na zamówienie nową pościel, uskutecznia

K. SKIBIŃSKI

Lwów, Kopernika l. 4. naprz. Pasażu Mikolascha. 1005

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

PODPISUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ!

Nakładem „Spółki Akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sołecka 4.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.